

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE NA KOSZTA PODROŻY.

XIX A 7

1881

na pozwolenie Kwieciełowski

we Włosek 31 Maja 1881 roku w Bilgoraj.

Towarzystwo artystów dramatycznych
przedstawi Komedję w 1^{ej} Akcie z francuskiego p. t.

DWIE TĘSCIOWE,

czyli *Recepta na Świekry.*

Osoby:
P^{ro} Bortwiesier, babka P^{ro} Bucholts Fryderyk, mąż Maryi P^{ro} Henryk
P^{ro} Toubert, jej córka P^{ro} Ledochowska Rafael, jego przyjaciel P^{ro} Hoffman
Doktor Gelatin — P^{ro} Bucholts Paweł, lokaj — P^{ro} Nagórnowski
Maryja, córka P^{ro} Toubert P^{ro} Delmar Scena w Paryżu.

Komedja w 1^{ej} Akcie Listowskiego p. t.

BIAŁA KAMELJA.

Osoby:
Hrabia Alfred — P^{ro} Krauze Lokaj — P^{ro} Nagórnowski
Hortensja, jego żona P^{ro} Krauze Scena w Warszawie

Komedjo-Opera w 1^{ej} Akcie w tancami A. Wieniarskiego p. t.

BILGORAJCY.

Osoby:
Wit, sitarz — P^{ro} Kremski Kujer, młynarz — P^{ro} Gross
Dominik, cyrulik — P^{ro} Bucholts Schrobecki, pisarz magistra P^{ro} Kłipiński
Hanka — P^{ro} Delmar Jacek, sitarz — P^{ro} Henryk
Lukaszonowa, jej ciotka P^{ro} Zawadzka Cześnik, ojciec Hanka P^{ro} Nagórnowski
Kociula — P^{ro} Bucholts Bilgorajcy, Bilgorajanki
Jadwisia, sierota — P^{ro} Krowczyńska Scena w Bilgoraju.

Początek o godz. 8 wiecz.

660507081

1977K 1500/56

Bilgorajcy Mieszko Krauze

KULTURA, DZIEDZICTWO, DOBRO WSPÓLNE, PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ, EKOLOGIA, MIASTO

INDKNS 38 47 98 ISSN 1232-8588

KWARTALNIK BILGORAJSKI



Festiwal Kultur
Biłgorajskie Centrum Kultury 12 - 14 sierpnia 2022



Tanew

SPIS TREŚCI

- 4-6** Piotr Kupczak
TEATRALNY ŚWIAT HALINY PROCHOWSKIEJ
- 7-9** Andrzej Czacharowski
ANTONIEGO WIENIARSKIEGO ZAGINIENI BIŁGORAJCY?
- 10-11** Gabriela Figura
JESTEŚCIE ŚWIADKAMI HISTORII
- 12-13** Halina Ewa-Olszewska
DYLEMATY PRZEGRANYCH
- 14-16** Piotr Flor
UWIELBIANY AMANT BIŁGORAJSKI - DZIELNY ŻOŁNIERZ WRZEŚNIA I POLSKIEGO PODZIEMIA
- 17-19** Krzysztof Jan Rudy
ZA BŁOKAMI PRZY ZAMOJSKIEJ... DAWNA LEŚNA DROGA Z BIŁGORAJA DO WOLI MAŁEJ
- 20-21** dr Dorota Skakuj
KU ZAGŁADZIE. OSIEMDZIESIĄTA ROCZNICA WYSIEDLEŃ
- 22-24** Marek Szubiak
SŁUŻBA „BOGU NA CHWAŁĘ, LUDZIOM NA POŻYTEK”
- 25** dr Adam Balicki
POCZĄTKI SŁUŻBY SANITARNEJ W POWIECIE
- 26-27** Halina Ewa-Olszewska
REFLEKSJE O ROMANTYZMIE
- 28-29** Mariusz Polowy
BIŁGORAJ NADAL POMAGA
- 30-31** dr Dorota Skakuj
Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI
- 32-33** Piotr Wojciechowski
CO TO JEST DOBRE WYCHOWANIE?
- 34** Henryk Wujec
WIERSZE

Drodzy Czytelnicy,

Najnowsze wydanie „Tanwi” jest podziękowaniem dla Biłgoraja i jego wspaniałych mieszkańców. Tych z dalszej i bliższej przeszłości, którzy już odeszli, ale pozostawili po sobie znaczący i trwały ślad w historii miasta. Twórcy kultury i sztuki, założyciele i pracownicy służb miejskich i powiatowych: straży pożarnej i służby sanitarnej, zasługują na naszą pamięć i wdzięczność. Niech będzie też hołdem złożonym ofiarom wysiedleń z okresu II wojny światowej oraz tym, którzy nieśli im pomoc w tych tragicznych czasach.

„Tanew” jest również wyrazem wielkiego uznania i podziwu dla mieszkańców naszego miasta, niosących bezinteresownie pomoc Ukrainie i jej obywatelom. Ta pomoc, tak zorganizowana (samorządy, państwo, organizacje pozarządowe) jak i spontaniczna każdego z nas, ma olbrzymie znaczenie materialne i moralne dla naszych sąsiadów. Jest otuchą na dziś i nadzieją na przyszłość.

I choć coraz trudniej się żyje z powodu inflacji, wzrostu cen, braków w zaopatrzeniu, suszy, katastrof ekologicznych, to nie zapominajmy o pomocy Ukrainie. Nie ma większej tragedii niż wojna, a pomoc jej ofiarom to nasza powinność. Tam w dalszym ciągu giną ludzie, niszczone są miasta i wsie. Codziennie do Polski przywożeni są ranni, okaleczeni ukraińscy żołnierze. Przyjeżdżają uchodźcy. Wspierajmy ich. Dla Nich i dla Nas.

Życząc Państwu wytrwałości i wiary w nadejście pięknych i spokojnych dni (bez wojny) zapraszam do lektury.

Stanisław Kowalczyk

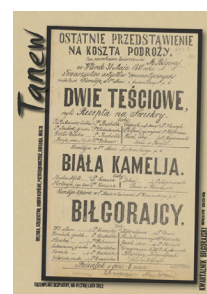
Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Stanisław Kowalczyk

Adres: ul. Kościuszki 16,
23-400 Biłgoraj
Tel. 84 686 04 15, 84 686 33 70
e-mail: btk.redakcja@ibl.pl
www.bck.ibl.pl

Druk:
DRUKARNIA HELVETICA
23-400 Biłgoraj
ul. Włosiankarska 13 A,
Tel.: +48 84 686 63 35

Dział Medialny:
Redaktor Naczelny:
Joanna Wyrostek
Redakcja:
Joanna Wyrostek, Anita Mainiska
Skład graficzny:
Robert Łazar

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nadestanych materiałów i zmiany tytułów.



Projekt okładki:
Robert Łazar

Zdjęcie: skan afisza teatralnego z zasobów Polony, Cyfrowej Biblioteki Narodowej. Na afiszu m.in. tytuł przedstawienia teatralnego „Biłgorajcy”, wystawionego w Biłgoraju 31 maja 1881r.

TEATRALNY ŚWIAT HALINY PROCHOWSKIEJ

STWORZYŁA NIEZAPOMNIANE INSCENIZACJE KLASYCZNEGO I WSPÓŁCZESNEGO DRAMATU W TEATRZE ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ. W KILKU POKOLENIACH BIŁGORAJAN ZASZCZEPIŁA ZAMIŁOWANIE DO TEATRU I WYCHOWAŁA KILKORO ZAWODOWYCH AKTORÓW. WSPANIAŁA WYCHOWAWCZYNI, AKTORKA I REŻYSERKA HALINA PROCHOWSKA. ZASŁUŻYŁA SIĘ NIE TYLKO DLA RODZINNEGO BIŁGORAJA, ALE TAKŻE DLA WOJEWÓDZTWA I CAŁEJ POLSKI. ODESZŁA W 2021 R. W WIEKU 93 LAT.

Kiedy rozpoczynała swoją pracę w Powiatowym Domu Kultury w Biłgoraju miejscowy teatr amatorski, mimo zapędu kilku osób, działał spontanicznie. Co jakiś czas starano się zebrać zespół teatralny, ale rozpadał się on po kilku próbach, najpóźniej po wystawieniu jakiegoś przedstawienia. Jedni odchodzili, a na ich miejsce przychodzili inni. Wraz z przyjściem w 1958 r. Haliny Prochowskiej sytuacja biłgorajskiego teatru zaczęła się zmieniać. Nie tylko dlatego, że była zatrudniona na stałe, ale przede wszystkim dlatego, że była do swojej pracy świetnie przygotowana i zachęcała swoją pasją.



HALINA PROCHOWSKA, LATA 50. XX W.

Już jako dziewczynka udzielała się w szkolnym teatryku prowadzonym przez nauczycielkę. Chodziła także na naukę gry na pianinie do organisty z kościoła Św. Marii Magdaleny. Niestety, okres nauki szkolnej Halinki przypadł na lata okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Wszelką wiedzę o polskiej literaturze i historii Polski zdobywała więc na kompletach tajnego nauczania. Niedługo po wojnie

Halina podjęła studia polonistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, których nie dane jej było ukończyć. Był to czas umacniania się władzy komunistycznej w powojennej Polsce. Jako studentka za recytowanie poezji K.K. Baczyńskiego była nawet wezwana do lubelskiego Urzędu Bezpieczeństwa i przesłuchiwana. Zafascynowana sztuką chodziła na spektakle do Teatru Miejskiego w Lublinie i już jako studentka związała się z teatrem amatorskim. Wiadomo, że zdobyła szlify aktorskie (być może w lubelskiej szkole dramatycznej, a może w samym Krakowie) i została aktorką estradową. Wkrótce wraz z przyjaciółmi założyła grupę kabaretową, z którą jeździła do okolicznych miejscowości z programem artystycznym. Następnie przez trzy lata tworzyła teatr w domu kultury w Świdniku. W 1960 r. zdobyła pełne kwalifikacje reżyserskie do prowadzenia amatorskich zespołów teatralnych.

Kiedy wróciła do rodzinnego Biłgoraja od razu zaczęła szukać aktorów do swojego teatru. Miała niezwykłą umiejętność dostrzegania w ludziach nawet najmniejszych oznak talentu, który potrafiła oszlifować. Skrzętnie dobiebrała takie osoby do obsady w przedstawieniach teatralnych. Jedną z pierwszych, jak wynika z notatek prasowych, była „Zemsta” Aleksandra Fredry, której premiera nastąpiła już w pierwszym roku jej pracy. W repertuarze Teatru Ziemi Biłgorajskiej w reżyserii Haliny Prochowskiej w kolejnych latach znalazły się takie dramaty jak: „Achilles i panny” A. M. Swinarskiego, „Moja żona Penelopa” Z. Gozdawy i W. Stępnia (1959 r.), „Przyjaciel nadejdzie wieczorem” J. Companeez, a, I. Noe ‘go, (1959 r.), „Posażna Jedynaczka” A. Fredry (1961 r.), „Igraszki z diablem” J. Drdy (1962 r.), „Gbury” C. Goldoniego „Świętoszek” Moliere’a, „Śmierć porucznika” S. Mrożka (1964 r.), „Niemcy” L. Kruczkowskiego, (1964 r.), „Panna Maliczewska” G. Zapolskiej (1965 r.), w którym można było zobaczyć Prochowską w roli Stefanii, oraz najbardziej widowiskową inscenizację „Wieczór trzech króli” W. Shakespeare’a (1965 r.), która była niejako zwieńczeniem jej reżyserskiego kunsztu. Największy rozkwit prowadzonego przez panią Halinę teatru przypada na lata 1962-1966, gdy wystawiała cztery premiery rocznie, nie licząc okolicznościowych akademii.

Teatr Ziemi Biłgorajskiej pod kierunkiem Prochowskiej prezentował bardzo wysoki poziom artystyczny i dawał szereg występów w Biłgoraju i na wielu gościnnych scenach w Polsce. Świadczy o tym choćby nagroda Ministerstwa Kultury i Sztuki uzyskana w 1964 r. za całokształt pracy artystycznej. Głównie dzięki jej tytanicznej pracy PDK otrzymał w 1969 r. I nagrodę Zarządu Głównego Teatrów Amatorskich za udział w Konkursie „Bliżej Teatru” oraz dwanaście innych nagród wojewódzkich za organizację różnego rodzaju imprez

artystycznych.

Będąc instruktorem teatralnym Powiatowego Domu Kultury sprawowała pieczę nad około czterdziestu zespołami teatralnymi i estradowymi na terenie całego powiatu biłgorajskiego. Organizowała warsztaty i wielokrotnie odwiedzała miejscowości, w których społecznicy przygotowywali przedstawienia. Nigdy nie szczędziła im czasu, fachowej rady i słów wsparcia. Ponadto indywidualnie przychodzili do niej młodzi ludzie, których uczyła interpretacji tekstów, przygotowywała do występów scenicznych i szkół artystycznych. Niejednokrotnie poświęcała im swój czas prywatny, nie czerpiąc z tego żadnych korzyści. Pani Halina, bo tak powszechnie się do niej zwracano, tworzyła wokół teatru wyjątkowe środowisko artystyczne ludzi wrażliwych na kulturę słowa. Z czasem powstało Koło Miłośników Teatru, dla którego organizowała spotkania z aktorami i wyjazdy na spektakle teatralne do większych miast. Na próbach nie tylko przygotowywała przedstawienia, ale też

dyrektorem Biłgorajskiego Centrum Kultury, w którym reżyserował teatr amatorski, reżyserując wraz z żoną Alicją szereg sztuk teatralnych.

Wychowankiem pani Haliny jest także aktor filmowy i teatralny Marek Kasprzyk, związany zawodowo z Łodzią. Na zajęcia recytatorsko - teatralne uczęszczały do niej biłgorajska poetka Ewa Bordzań i nauczycielka Małgorzata Procner, która z sukcesami prowadzi teatr szkolny. Przez biłgorajski teatr przewinęły się takie postaci życia społecznego jak obecny prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego Marek Szubiak, czy były burmistrz Biłgoraja Stefan Oleszczak. Uczennicą i następczynią Prochowskiej na stanowisku instruktora teatralnego w Biłgorajskim Centrum Kultury jest Maryla Olejko, współzałożycielka Teatru Poezji i Piosenki, w którym reżyseruje spektakle. A takich osób, nie tylko w naszym mieście, jest znacznie więcej.

Na skutek rozwoju gospodarczego miasta powstawały kluby pracownicze, w których skupiały się działania PDK.



HALINA PROCHOWSKA (PIERWSZA Z LEWEJ) NIEMAL CAŁE ŻYCIE POŚWIĘCIŁA TEATROWI I PRACY Z ARTYSTAMI

rozmawiała o sztuce, poezji i dziejach teatru, dzieliła się z wszystkimi swoją pasją.

Halina Prochowska wychowała i przygotowała do aktorstwa i estrady wiele uzdolnionych osób. Niektórzy z nich pod jej skrzydłami rozwinęli swoje talenty do tego stopnia, że już wtedy zdobywali główne nagrody na ogólnopolskich konkursach i przeglądach teatralnych. Na ogólnopolskim konkursie piosenkarskim w 1963 r. II miejsce zajęła Barbara Nieściór, która później została aktorką. W 1965 r. na ogólnopolskim przeglądzie piosenkarzy amatorów II nagrodę zdobyła Elżbieta Igras, posiadająca specyficzną barwę głosu piosenkarka. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski w 1965 r. był udany dla grupy młodych recytatorów, którzy zdobyli wtedy II nagrodę. Natomiast w 1961 r. w tym samym konkursie wyróżnienie zdobył Stefan Szmidt, dla którego biłgorajski teatr był wstępem do zawodowego aktorstwa. U szczytu udanej kariery filmowej i teatralnej w Warszawie, powrócił po latach w rodzinne strony i powołał w Nadrzeczu Fundację Kresy 2000. Szmidt był także

Teatr musiał zmienić formułę i przekazany został w 1967 r. do klubu „Tarpan” przy Włosiankarskiej Spółdzielni Pracy. Zespoły artystyczne prowadzone z sukcesami przez Halinę Prochowską powstały także w klubie „Awem” przy Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Mewa” i klubie „Nowator” przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Teatr poezji działający w klubie „Tarpan” otrzymał wyróżnienie na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Małych Form Teatralnych w Płocku i główną nagrodę na ogólnopolskim przeglądzie Poezji Rewolucyjnej w 1970 r. Zespół zdobył także nagrodę na ogólnopolskim Przeglądzie Amatorskich Zespołów Spółdzielczości Pracy w 1971 r. Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Biłgorajskiej, prowadzony w „Tarpanie” również przez Prochowską, został wyróżniony na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych Spółdzielczości Pracy w 1972 r. Oprócz tego oba kierowane przez nią zespoły trzykrotnie zdobywały nagrody wojewódzkie. Natomiast prowadzony przez Prochowską w klubie „Awem” zespół Małych Form Teatralnych, zdobył

w 1978 r. I nagrodę wojewódzką w konkursie „Blżej Teatru”.

Obchody 400 - lecia Biłgoraja w 1978 r. stały się dla Prochowskiej okazją do zrealizowania monumentalnej inscenizacji historycznej na stadionie miejskim. Stworzyła więc przejmujące, a zarazem proste w swym przekazie widowisko, ukazujące Biłgoraj od momentu powstania w XVI wieku, przez czasy szlacheckie, aż po wydarzenia II wojny światowej. Nie byłoby to możliwe bez ogromnego doświadczenia reżyserskiego i organizacyjnego oraz ogromnej liczby współpracujących z nią osób przy tym przedsięwzięciu.



WACŁAW HULAK Z CÓRKĄ HALINĄ, LWÓW 1936 R.

W tym czasie była uznaną i docenianą osobowością kultury, czego dowodem są liczne odznaczenia i nagrody. Za wybitną działalność artystyczną oraz upowszechnianie teatru w 1965 r. dostała odznakę Zasłużonego Działacza Kultury, w 1967 r. przyznano jej Złotą Odznakę Recytatora, w 1966 r. otrzymała nagrodę od Ministra Kultury i Sztuki, natomiast w 1977 r. uhonorowana została Złotym Krzyżem



PIOTR KUPCZAK

POETA I REGIONALISTA. ABSOLWENT WYDZIAŁU
TEOLOGII KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBEL-
SKIEGO JANA PAWŁA II. OD WIELU LAT PODEJMUJE
DZIAŁANIA NA RZECZ UPAMIĘTNIANIA OSÓB, MIEJSC
I WYDARZEŃ ZWIĄZANYCH Z ZIEMIĄ TARNOGRODZ-
KĄ. AUTOR KILKUDZIESIĘCIU ARTYKUŁÓW W KTÓ-
RYCH PODEJMUJE TEMATYKĘ HISTORII MIEJSCO-
WOŚCI I KULTURY. WYDAŁ TRZY AUTORSKIE TOMY
WIERSZY. LAUREAT NAGRODY „ŁĄBĘDZIE PIÓRO”
ZA POEZJĘ W 2007 R.

Zasługi. Gdy w najlepsze trwał karnawał „Solidarności”, ona odbierała odznakę „Zasłużony dla Województwa Zamojskiego” i niespodziewanie wcześniej, bo w wieku zaledwie 53 lat, z końcem 1981 r. odeszła na emeryturę. Na wiele lat wycofała się z działalności publicznej i skromnie żyła w zaciszu swojego mieszkania. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku wybrana została radną II kadencji Rady Miasta i pełniła funkcję wiceprzewodniczącej, jednak nie chciała zostać na kolejną kadencję. W 2008 r. wyróżniona została tytułem „Zasłużona dla Miasta Biłgoraja”.



HALINA PROCHOWSKA PODCZAS UROCZYSTEJ SESJI RADY MIASTA W 2008R.

Halina Prochowska urodziła się 30 stycznia 1928 r. w Biłgoraju. Właściwie miała na imię Helena Franciszka, ale przez całe życie utożsamiała się z imieniem Halina. Była córką Wacława Hulaka i jego żony Bronisławy z Traczykiewiczów. Gdy miała 13 lat straciła ojca, który został aresztowany, a później zabity przez Niemców w obozie koncentracyjnym Auschwitz w 1941 r. Szybko wyrosła i zaangażowała się w polski ruch oporu, została sanitariuszką Armii Krajowej. Zaraz po II wojnie światowej studiowała polonistykę i aktorstwo. W latach pięćdziesiątych XX wieku zakochała się w Tadeuszu Prochowskim, późniejszym mężu. Rok 1958 był dla Haliny szczególnie zarówno zawodowo, jak i w życiu osobistym. Zmarła jej matka, a niedługo potem urodził się jej jedyny syn Maciej. Wtedy też rozpoczęła pracę w Powiatowym Domu Kultury w Biłgoraju. Niemal całe swoje życie zawodowe związała z Biłgorajem, a przede wszystkim zaszczepiała w kolejnych pokoleniach mieszkańców zamiłowanie do teatru i recytatorstwa. Pani Prochowska dała się poznać jako dostojna, poważna, wymagająca, a zarazem pełna serdeczności i ciepła kobieta. Kiedy siły zaczęły ją opuszczać mogła liczyć na bliskie osoby i pomoc opiekunki. Zmarła 15 lipca 2021 r. w wieku 93 lat. Spoczęła w rodzinnym grobie na cmentarzu przy ul. Lubelskiej w Biłgoraju.

Niezwykła osobowość Pani Prochowskiej odcisnęła swój ślad na kilku pokoleniach młodych ludzi rozmówanych w słowie i teatrze. Wszyscy którzy ją znali, dostrzegają jak bardzo była im potrzebna i zachowują we wdzięcznej pamięci. Zapamiętali ją jako wspaniałą wychowawczynię, aktorkę i reżyserkę, ikonę biłgorajskiego teatru amatorskiego. Warto aby pamięć o Halinie Prochowskiej i jej dokonaniach nadal trwała wśród mieszkańców Biłgoraja, miasta dla którego poświęciła całe swoje zawodowe życie.

Autor dziękuje Janowi Szulcowi za udostępnienie zdjęć ze zbiorów rodzinnych.

ANTONIEGO WIENIARSKIEGO ZAGINIENI BIŁGORAJCY?

W TRAKCIE PRZESZUKIWANIA ZASOBÓW POLONY, CYFROWEJ BIBLIOTEKI NARODOWEJ, PO WPISANIU W WYSZUKIWARCE SŁOWA BIŁGORAJ, MIĘDZY INNYMI DOKUMENTAMI, UKAZAŁ SIĘ SKAN AFISZA TEATRALNEGO. JEDEN Z WYRAZÓW ZAPISANY POGRUBIONĄ CZCIONKĄ OD RAZU PRZYKUŁ MOJA UWAGĘ: BIŁGORAJCY.

Okazało się, że jest to tytuł przedstawiania teatralnego, jednego z trzech, które Towarzystwo Artystów Dramatycznych grało w Biłgoraju we wtorek 31 maja 1881 r. o godzinie ósmej wieczorem. Oprócz jednoaktowej komedii z francuskiego pt. *Dwie teściowe, czyli recepta na świekry i Białej Kameli*, komedii w jednym akcie Andrzeja Listowskiego, w tym dniu w Biłgoraju wystawiono również komedio - operę w jednym akcie, czyli sztukę pt. *Biłgorajcy* Antoniego Wieniarskiego. Afisz wykonany był, co nie jest takie dziwne w czasie zaborów, w dwóch wersjach: w języku polskim i rosyjskim.

Sama informacja o przedstawieniu teatralnym w rodzinnym mieście sprzed 140 lat jest dla każdego poszukiwacza rodzimej historii niemałą gratką. Poszerza wyobraźnię historyczną, ale daje też wspaniałą perspektywę dla patrzenia na współczesną, w tym wypadku, przestrzeń kulturalną Biłgoraja. We wspomnianym afiszu znajdujemy, jak już zapisałem, jeszcze jeden trop dla poznania swojej historii, otóż trzecią graną sztuką był utwór, którego tytuł wyraźnie wskazuje na biłgorajskie związki.

Kiedy zobaczyłem po raz pierwszy na afiszu tytuł sztuki *Biłgorajcy*, nie był dla mnie wielkim zaskoczeniem wątek biłgorajski u autora sztuki, Antoniego Wieniarskiego. Spod jego pióra bowiem wyszedł inny tekst, którego tytuł kojarzy się jednoznacznie z naszym miastem, obrazka literackiego pod tytułem *Biłgorajanka*, którą mieszkańcy naszego miasta mogli w skróconej wersji przeczytać w wydanej broszurowo *Historii Jadwisi i Janka, Fragment „Biłgorajanki”* albo przeczytać w zdigitalizowanej wersji w którejś z bibliotek w Warszawie, czy Lublinie.

W tym miejscu należy wyjaśnić pisownię i jednocześnie formę leksykalną tytułu. Na afiszu przeczytamy *Biłgorajcy* i ta forma współczesnego użytkownika języka polskiego razi swoją dziwacznością, bo przecież od razu nasuwa się jednak forma **Biłgorajacy**, tak jak warszawiacy, krakowiaczy, poznaniacy itp., a tu forma bez „-a” przed przyrostkiem „-acy” w liczbie mnogiej.

Sądzę, że był to błąd redaktora afisza, wynikający ze zwykłej pomyłki, tzw. literówki albo rusycyzm, który wkradł się w podświadomość autora lub autor był Rosjaninem. Do wyjaśnienia formy tytułu może jednak posłużyć fragment artykułu z *Kuriera Codziennego* z 1 sierpnia 1869 r., który donosił o próbach do nowo przygotowanych sztuk teatralnych, gdzie spotykamy już tę, pewnie oryginalną, nadaną przez Wieniarskiego formę *Biłgorajacy*.

„Z rzeczy mających w najbliższym czasie powiększyć zasób repertuaru teatralnego, w nauce są: „Żony które za nos wodzą mężów”, komedia Tomasza Le Bruna i „Biłgorajcy”, komedia pióra ś. p. Antoniego Wieniarskiego. Kurier

Codzienny, 30 lipca (11 sierpnia) 1869 r., nr 174, s. 2. (tekst artykułu przytaczam dzięki grzeczności Piotra Flora).

Większość, jak się okazuje, a nie wszystkie utwory Wieniarskiego są obecnie dostępne w bibliotekach cyfrowych. Można je odnaleźć w *Polonie*, ale również np. w Bibliotece Wojewódzkiej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. *Biłgorajanką*, wydaną w zbiorze *Obrazków Lubelskich*, mógł się cieszyć autor już w 31 roku swojego życia, bo wydana została w formie książkowej w 1854 r. Możliwe, że ukazała się wcześniej w częściach, w jednej z gazet warszawskich lub lubelskich, których Wieniarski był korespondentem.

Jednak tytuł teatralnego utworu o tak jednoznacznie sugerującym na biłgorajskie skojarzenia nie był mi znany. Wieniarski zaczynał swoją literacką przygodę „od pisania korespondencji i drobnych powiastek do „Gazety Codziennej” - jak pisze w nekrologu pośmiertnym redaktor *Kuriera Warszawskiego* z 31 maja 1869 r. Jednak pobyt w Warszawie, gdzie zetknął się z ożywionym ruchem teatralnym, przyczynił się do poszerzenia literackich rozwiązań i autor prozatorskich form spróbował swoich umiejętności w pisaniu scenicznych utworów, takich jak np. *Ulicznik warszawski*. *Krotochwila w jednym akcie ze śpiewami i tańcami*, *Nad Wisłą*, czy *Szwaczka warszawska*. Utwory te cieszyły się, jak podają ówczesne gazety, wielką popularnością, i pewnie dlatego Wieniarski sięgnął po biłgorajskie notatki i pamięć, i skreślił teatralny portret mieszkańców naszego miasta.

Dlatego pożera mnie, pewnie nie tylko mnie, bo przeczytaniu tej informacji wielu współczesnych mieszkańców naszego miasteczka ciekawość, czego dowiedzielibyśmy się o Biłgoraju i jego mieszkańcach z połowy XIX w.

Niestety, na razie to jest ciekawość, której zaspokoić nie mogę. Moje poszukiwania, ale też wysiłki innych znanych mi biłgorajskich szperaczy historycznych, spełzły na niczym. Liczę, że tylko na tę chwilę.

Ale przy okazji chciałbym zainteresować czytelników postacią samego autora dwóch tekstów o Biłgoraju, Antonim Wieniarskim, tym bardziej, że zachowało się zdjęcie (w *Albumie Portretów* Walerego Rzewuskiego w Bibliotece Narodowej), tak ważnego dla naszego miasta pisarza

Antoni Wieniarski, kiedy umierał w Warszawie 30 maja 1869 r., miał ledwie 45 lat. „Urodził się niedaleko Turobina w Wierzchowinach, w guberni lubelskiej dnia 20 stycznia 1823 roku. Dotknięty od urodzenia kalectwem i słabowitemu zdrowiu, nie mógł być z tego powodu oddany do szkół publicznych i początkowe nauki pobierał w domu rodziców”.

Pasją jego było pisarstwo, ale pracę znalazł u wielkiego

rodu Zamoyskich, u których, jak informuje *Kurier Warszawski* Wieniarski był Naczelnikiem Wydziału Ekonomicznego w Kancelarii Głównej w Warszawie.

Warto dalej przytoczyć fragment notatki - nekrologu dyżurnego redaktora *Kuriera Warszawskiego* z dnia 31 maja 1869 r. zamieszczonego dzień po śmierci pisarza:

falszywej drodze.

Dotknięty ciężką ułomnością Wieniarski, wielkim zapasem humoru, i niewinnej wesołości, starał się otrząsnąć z cierpień fizycznych.

Nie znosząc bruku miejskiego, żądny świeżego powietrza, pół życia prawie spędził w Saskim ogrodzie, który z powodu braku sił do użycia dalszych przechadzek stał się dla niego najmiłszym miejscem pobytu. Jako też codziennego gościa Saskiego ogrodu znali go wszyscy niemal warszawiacy, a często liczne grono zasiadało przy nim, żeby korzystać z dowcipnej rozmowy i trafnych uwag.

W prywatnym życiu Wieniarski odznaczał się nieposłednimi przymiotami i nie mały żal pozostawia po sobie.

W nekrologu, który ukazał się w tym samym piśmie w dniu po śmierci autora *Biłgorajanki* możemy odczytać, że: Stroskana matka z rodzeństwem, zaprasza Krewnych i Przyjaciół zmarłego, na eksportację zwłok, jutro o godz. 6 - tej po południu, z kościoła św. Antoniego, na cmentarz powązkowski, a w dniu następnym t. j. we środę o godz. 9 - tej Msza Święta za zmarłego obędzie się w kościele Archikatedralnym św. Jana w kaplicy Pana Jezusa.

Na marginesie tej smutnej wiadomości, pozostaje dla nas współczesnych biłgorajan, zadanie odnalezienia grobu tak zasłużonego dla naszego miasta pisarza. Może i to zadanie zostanie zrealizowane, czego sobie i wszystkim mieszkańcom miasta życzę. Może znajdziemy tekst i mogiłę autora.

Na koniec warto przyjrzeć się postaciom i obsadzie aktorskiej komedio - opery, która zaprezentowana jest na afiszu.

Wśród bohaterów przedstawienia byli sitarze: Wit, Jacek, pewnie Grzegorz, ojciec Hanki to też pewnie sitarz, cyrulik, pisarz Skrobecki, były też zapewne sitarki: Hanka, Łukaszowa, ciotka, pani Kordula i Jadwisia - sierota i młynarz. Jakaż intryga połączyła te postaci, które w jednym akcie musiały uporać się z jakimś problemem. Czy rzeczywście był on błahy, czy tylko niewinnie wyglądał? Po przeczytaniu *Biłgorajanki*, można być pewnym, że autor znał biłgorajskie problemy. W opowiedzianej historii Jadwisi - sitarki widzimy wielki dramatyzm i tragizm. Wieniarski znał doskonale cenę zasobności biłgorajan. Wszak nasze miasto na przełomie XVIII i XIX w. znane było jako jedno z najbardziej dynamicznie rozwijających się ośrodków rzemieślniczych na ziemiach polskich. Wiedział, że emigracja zarobkowa jest ogromnym problemem społecznym mieszkańców naszego miasta, dlatego też z wielkim zaciekwaniem oczekują chwili, w której możliwe będzie odnalezienie tekstu sztuki i przekonanie się, jaki wątek biłgorajski poruszył Wieniarski, jak ukazał naszych mieszkańców.

Teraz spróbujemy wyobrazić miejsce inscenizacji w Biłgoraju. Ile razy się odbyła, bo przecież afisz informuje o ostatnim przedstawieniu, więc ile razy szuka była grana?

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE NA KOSZTA PODROŻY.

na pozwolenie Uniwersytetu w *Biłgoraju*
we *Wtorek 31 Maja 1881 roku*
Towarzystwo artystów dramatycznych
prezentuje *Komedję w 1^{ej} Akcie i francuskiego p. t.*

DWIE TEŚCIOWE,

czyli *Recepta na Świekrę.*

Osoby:
P^{an} Artystów baba P^{an} Bucholts Fryderyk, mąż stary P^{an} Henryk
P^{an} Joubert, jej ciotka P^{an} Ledochowiska Rafael, jego przyjaciel P^{an} Hoffman
Doktor Pelakin — P^{an} Bucholts Paweł, lokaj — P^{an} Sagornowski
Marja, ciotka P^{an} Joubert P^{an} Delmar Sena w *Parryżu.*

Komedja w 1^{ej} Akcie Listowskiego p. t.

BIAŁA KAMELJA.

Osoby:
Hrabia Alfred — P^{an} Krauze Lokaj — P^{an} Sagornowski
Hortensja, jego żona P^{an} Krauze Sena w *Warszawie*

Komedjo-Opera w 1^{ej} Akcie i tancerkami A. Wieniarskiego p. t.

BIŁGORAJCY.

Osoby:
Wit, sitarz — P^{an} Kromski Młynarz — P^{an} Gross
Dominik, cyrulik — P^{an} Bucholts Skrobecki, pisarz magistratu Kijelski
Hanka — P^{an} Delmar Jacek, sitarz — P^{an} Henryk
Łukaszowa, jej ciotka P^{an} Ławiszka Grzegorz, ojciec Hanki P^{an} Sagornowski
Kordula — P^{an} Bucholts Biłgorajcy, Biłgorajanki
Jadwisia, sierota P^{an} Kosińska Sena w *Biłgoraju.*

Prokatek o godzinę 8 wiecz.

Biłgorajcy M. Krauze

AFISZ TEATRALNY Z ZASOBÓW POLONY, CYFROWEJ BIBLIOTEKI NARODOWEJ

Oprócz prac powyżej wymienionych, jest ś. p. Antoni autorem powieści historycznych: „Piotr Konaszkiwicz”, „Góra Biryty” i innych. Zmarły pisał nadto drobne obrazki, szkice, rozprawy i liczne artykuły dziennikarskie, nacechowane po większej części dążnością utylitarną i umiejętnym zrozumieniem potrzeb dzisiejszego społeczeństwa. O ile wiadomo, posiadał on bogaty zbiór notatek, głównie przeszłości guberni lubelskiej, skąd ród swój wywodził, dotyczących.

Był to pisarz zręczny, łatwy i poczyny, nierzadko dowcipny, ożywiony zawsze. Na śmiałości mu nie brakowało, lubił bowiem zwykle uderzać w sam środek wady społecznej, nie oglądając się na urazy i gniewy, jakie to wywołać może. Skory do polemiki, posiadał jednak wielką zasługę przyznawania się do winy, jak tylko poznał sam, że znajduje się na

DOBRO WSPÓLNE

Gdzie się odbyła? Dla przedstawienia istotne jest miejsce jego realizacji. Trzeba przygotować przecież scenę, scenografię. Gdzie w naszym mieście odbyło się o godzinie ósmej wieczorem 31 maja? Czy w otwartej przestrzeni placu targowego przy ratuszu miejskim, czy może w parku na Różnówce w miejscu, gdzie jeszcze do dzisiaj można odnaleźć fragmenty nieistniejącego już amfiteatru? Jest to wątpliwe bardzo. Nie było wtedy przenośnych scen. Może jakieś większe pomieszczenie w miejskim ratuszu, a może w którejś z karczm?

Trudno dzisiaj wskazać, czy nawet wytypować miejsce teatralnego przedstawienia. Z informacji podanej na afiszu wygląda na to, że oprócz najważniejszych postaci dla sztuki, które grali profesjonalni aktorzy, role mieszczan biłgorajskich odtwarzali współcześni mieszkańcy miasta, dla teatru, to po prostu statyści. Można zadać sobie pytanie, w jaki sposób odbyła się rekrutacja do zespołu, ile był prób? Co również intryguje przy czytaniu treści zawiadomienia o przedstawieniu, to fakt, iż środki zebrane od widowni lub zapłata za wcześniejsze przedstawienia, miała być przekazana zespołowi teatralnemu na „ostatnie przedstawienie na koszt podróży”. Można więc sadzić, że istniało w naszym mieście życie teatralne, że mieszkańcy Biłgoraja nie byli pozbawieni dostępu do kultury. Ale jednocześnie trzeba się domyślać, że to kulturalne życie nie było tak bardzo doceniane.

O profesjonalnych aktorach, którzy występowali przed biłgorajką publicznością możemy wiele się dowiedzieć przeglądając *Encyklopedię Teatru Polskiego*. Tworzyli teatralne grupy występujące między innymi na Lubelszczyźnie. Na przykład przy informacji o Mieczysławie Krauzie możemy przeczytać, że: „K. przekazał dyrektorowanie zespołowi, swemu bratankowi Henrykowi K., który do końca roku dawał przedstawienia w Puławach i Sandomierzu, a w 1881 w Janowie (luty - maj), Biłgoraju, Tomaszowie. Od jesieni 1881 dyrektorowanie zespołu objął ponownie Mieczysław K. i występował w Krasnymstawie, Zamościu”.

Aniela Krzesińska, odtwórczyni sierotki Jadwisi, aktorka teatralna, grała na scenach krakowskich. Od 1850 r. należała wraz z mężem kolejno do zespołów: J. Barańskiego (1850 - 51), K. Królikowskiego (1852 - 53), K. Nowińskiego (1853 - 54), P. Ratajowicza (1857 - 74), K. Sulikowskiego (1874), M. Krauzego (1875), J. Rybackiego (1877).

Z kolei o Mieczysławie Bolesławie Gustawie Kremskim czytamy: (ur. 16 lutego 1849 w Poznaniu, zm. 9 września 1899 w Warszawie) - polski aktor teatralny i dyrektor teatrów.

Biłgorajcy lub **Biłgorajacy** to sztuka teatralna napisana przez Antoniego Wieniarskiego, która była wystawiana wielokrotnie w Biłgoraju w 1881 r., była też grana

w Warszawie w 1869 r., a której, niestety, nie możemy dzisiaj wystawić, ponieważ nie można odnaleźć jej tekstu.

Życzę sobie jednak, tak jak innym mieszkańcom naszego miasta, a zwłaszcza sympatykom biłgorajskiego teatru, aby się odnalazł. Swoim artykułem miałem wzbudzić ciekawość, zainspirować do poszukiwań *Biłgorajaków* wszystkich tych, którym zależy na rozwoju kultury naszej małej Ojczyzny, a też na artystycznych doznaniach teatralnych w biłgorajskich kostiumach i scenografii, biłgorajskiej obsadzie i biłgorajskiej scenie. Szukajmy *Biłgorajaków*.



PORTRET ANTONIEGO WIENIARSKIEGO Z ALBUMU PORTRETÓW WALEREGO RZEWUSKIEGO, BIBLIOTEKA NARODOWA



ANDRZEJ CZACHAROWSKI

KRAJOZNAWCA, PRZEWODNIK KRAJOZNAWCZY, WICEPREZES BIŁGORAJSKIEGO ODDZIAŁU PTTK, REGIONALISTA, WSPÓŁTWÓRCA SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH I ŚCIEŻEK ROWEROWYCH, AUTOR I WSPÓŁ-AUTOR WIELU KSIĄŻEK O TEMATYCE TURYSTYCZNEJ I HISTORYCZNEJ, NAUCZYCIEL, WICEDYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W BIŁGORAJU.

JESTEŚCIE ŚWIADKAMI HISTORII

**- OD 24 LUTEGO TO WY JESTEŚCIE ŚWIADKAMI HISTORII. CZUJĘ, ŻE MOJA ROLA SIĘ TOTALNIE ZMIENIA. TO TAK, JAK WTE-
DY, KIEDY MOI RODZICE OPOWIADALI MI O SWOICH PRZEŻYCIACH Z PIERWSZEJ WOJNY - BYLI JEJ ŚWIADKAMI, BRALI W TYM
UDZIAŁ. ALE LICZYŁO SIĘ TO, CO JA SAM WIDZIAŁEM, PRZEŻYŁEM. OTÓŻ MOIM ZDANIEM OD CZASÓW BUCZY, OD CZASÓW
TEGO, CO SIĘ DZIAŁO W UKRAINIE - TERAZ WY JESTEŚCIE ŚWIADKAMI HISTORII. WY BĘDZIECIE JĄ PRZEKAZYWAĆ. I W TYM
SENSIE MOJA ROLA JEST JUŻ INNA - MÓWIŁ MARIAN TURSKI - LAUREAT NAGRODY CZŁOWIEK SŁOWA 8. EDYCJI FESTIWALU
STOLICA JĘZYKA POLSKIEGO W SZCZEBRZESZYNIE, PRZYNAWANEJ PRZEZ RADĘ FESTIWALU.**

Profesor Iwona Hofman w laudacji na cześć laureata powiedziała: „*W osobie Mariana Turskiego honorujemy odpowiedzialny stosunek do języka słowa i mowy. Języka czystego i klarownego, słowa rzeczowego i dobrego, mowy szlachetnej i prawej. Jeśli język jest muzyką słów, to w mowie Mariana Turskiego brzmi harmonia, wynikająca ze spójności jego postawy wobec ludzi spraw i wartości. Najważniejsze spośród tych wartości to: empatia i współczucie.*”



MARIAN TURSKI TO AUTORYTET, W KTÓREGO GŁOS WSŁUCHUJE SIĘ WIELU

Marian Turski to autorytet, w którego głos wsłuchuje się wielu. Do tego grona dołączają też młodzi. Zwłaszcza po jego wystąpieniu, które do nich kierował podczas 75. rocznicy wyzwolenia więźniów Auschwitz, kiedy mówił: „*Jeśli będziecie obojętni, jakieś Auschwitz spadnie wam z nieba*”. Apel Mariana Turskiego trafił do wielu, jego nawiązanie: Jedenaste przykazanie: „*nie bądź obojętny*” to słowa, które mają swoje życie. Funkcjonują w powszechnej świadomości. Ich autor trafił w samo sedno: poruszył emocje, skłonił do refleksji, pozostawił ślad. Marian Turski wie

jak używać słów. Zabiera głos w ważnych sprawach: jako dziennikarz - od sześćdziesięciu czterech lat jest kierownikiem działu historycznego tygodnika Polityka, jako autor książek, ale także jako skuteczny dyplomata zabiegający o utworzenie Muzeum Historii Żydów Polskich i przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego. Profesor Dariusz Stola mówi, że efekty jego działań wynikają „*z niezwyklej roztropności, wytrwałości, delikatności i uporu, wybitnej umiejętności rozmowy z najróżniejszymi osobami*”. Marian Turski potrafi w sposób prosty i skuteczny mówić o podstawowych prawdach: nie wolno milczeć i być obojętnym wobec kłamstwa, dyskryminacji, łamania prawa, naruszania praw i norm społecznych.

Życiorys Mariana Turskiego uwiarygadnia każde jego słowo. Przetrwiał obóz w Auschwitz i dwa marsze śmierci, aż do obozu w Terezynie, gdzie doczekał wyzwolenia zimą 1945. Po wojnie w walce z niesprawiedliwością posługiwał się słowem, ale też działaniem. Brał udział w legendarnym marszu Martina Luthera Kinga przeciwko segregacji rasowej w 1965 r. Jego działania skupione były wokół świadectwa Zagłady i dbałości o jakość stosunków polsko - żydowskich i polsko - niemieckich, to też budowa Muzeum Polin. On sam postrzegany jest jako człowiek życzliwy i tolerancyjny, wielkiego taktu i zrozumienia. O nim właśnie - o zrozumieniu mówił Marian Turski podczas spotkania z festiwalową publicznością w Szczepreszynie:

-To do czego próbuję namawiać innych i niekiedy siebie - nie zawsze z dobrym skutkiem - to żeby próbować zrozumieć motyw człowieka, którego nie popieram. Oczywiście, można powiedzieć: będziesz próbował zrozumieć Hitlera? Nie. Nie wpadajmy w skrajności. W życiu codziennym zawsze są jakieś wspólnoty. Bez nich, nie ma życia społecznego. I żeby taka wspólnota istniała nie może być jedności, co do sposobów życia, co do wyznania, czy co do sprawców dobra i zła. Wobec tego ważny jest element zrozumienia, który może być podstawą empatii, bo empatia to przede wszystkim zrozumienie. Dopiero dalszym etapem jest pojednanie - mówił Marian Turski. Profesor Iwona Hoffman pytała laureata o różne momenty w życiu jak ten, kiedy spotkał się z Zygmuntem Klukowskim albo Madeleine Albright. Na koniec padło pytanie o to, co dziś jest dla niego najważniejsze.

- Każdy z nas, tak sędzę, w różnych etapach swojego życia ma jakieś cele ideowe, priorytety, to co wybrałby, gdyby miał wybierać. Między przywiązaniem do jednej wspólnoty, drugiej czy trzeciej. Jeśli jest członkiem wielu wspólnot - to wtedy wybiera, to co uznaje za najważniejsze. Te priorytety w moim życiu zmieniały się. Zmieniały się wraz - być może - z utratą złudzeń. (...) Po tych wszystkich priorytetach: wiary, patriotyzmu, celów społecznych to w życiu osobistym najbardziej liczą się przyjaźnie. Dzięki nim człowiek może coś

zdziałać. To, że może polegać na kimś i że inni mogą polegać na tobie - to, przynajmniej w mojej ocenie, jest najważniejsze - powiedział Marian Turski - laureat Nagrody Człowiek Słowa 8. edycji Festiwalu Stolica Języka Polskiego. W to, co mówił wsłuchana była publiczność festiwalowa, potem długo oklaskująca słowa gościa. To spotkanie było jednym z najbardziej wyczekiwanych, na których skupienie publiczności osiągnęło najwyższy poziom.

Nagroda „Człowiek Słowa”, której laureatem jest Marian Turski przyznawana jest przez Radę Festiwalu od 2017 r. Uhonorowani do tej pory to także: ks. Prof. Michał Heller, Tadeusz Sobolewski, Urszula Koziół, Maja Komorowska i Wiesław Myśliwski. Pisarzowi w tym roku został nadany tytuł Honorowego Obywatela Szczecznyszyna. Tę informację publiczność nagrodziła owacją na stojąco.

trudniejszego zdania w polszczyźnie. Nic więc dziwnego, że tutaj od kilku lat odbywa się największy festiwal literatury polskiej, a tym samym, że Szczecznyszynowi nadano zaszczytne miano Stolicy Języka Polskiego. Już kilka miast przyznało mi tytuł honorowego obywatela, ale ten tytuł przyznany mi przez władze Szczecznyszyna jest dla mnie najbardziej niespodziewany - takie słowo skierował Wiesław Myśliwski do publiczności Festiwalu, jego organizatorów i gospodarzy miasta. Podczas Festiwalu odbyło się spotkanie poświęcone książce ze zbiorem wywiadów i mów Wiesława Myśliwskiego: „W środku jesteśmy baśnią”. Tegoroczny apel Szczecznyszki był inspirowany słowami pisarza: „Ufam językowi. Wszystko jest w języku. To język ustanawia świat”. Festiwal Stolica Języka Polskiego to wydarzenie, które co roku przyciąga tłumy miłośników literatury. Wiedzą, że tu,



MARIAN TURSKI ODEBRAŁ NAGRODĘ CZŁOWIEK SŁOWA Z RĄK PIOTRA DUDY, POMYSŁODAWCY FESTIWALU STOLICA JĘZYKA POLSKIEGO W SZCZECZNYSZYNE

Wiesław Myśliwski - pierwszy honorowy obywatel miasta, mówi o nim, że jest miastem symbolicznym:

- To tu do II wojny światowej mieszkała ludność trzech wiar, czego pomnikiem są trzy świątynie, nie mówiąc, że to tu znajduje się jeden z najstarszych i największych cmentarzy Żydów polskich. Ale jest miastem symbolicznym również współcześnie - jego niezwykła nazwa stała się miarą języka polskiego, której Jan Brzechwa użył do sformułowania naj-

na Rostoczu będą mieli szansę wysłuchać, spotkać wyjątkowych twórców, ważne postaci. Festiwal jest możliwy dzięki wielu ogniom: partnerom, sponsorom, zespołowi organizującemu, kuratorom poszczególnych pasm, gościom. To spora grupa przedstawicieli, samorządów, biznesu, świata kultury, która chce stworzyć wartościową propozycję, z której skorzystać chce wielu. I dobrze, bo „Cała nadzieja w literaturze” - jak głosi festiwalowy napis, który zauważy każdy, kto wjeżdża do Szczecznyszyna.

Organizator Festiwalu to Fundacja Sztuki Kreatywna Przestrzeń - jej prezes i pomysłodawca Festiwalu - Piotr Duda dziękował wszystkim za udział i wsparcie 8. edycji imprezy:

- Bardzo dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że ta edycja była unikalna, wyjątkowa. Dziękujemy, za wszystkie słowa, które do nas spływają. Dziękuję twórcom, którzy przyjęli zaproszenie do Szczecznyszyna.

Piotr Duda zdradził też, że Patronem przyszłorocznej edycji Festiwalu będzie Sławomir Mrożek.



GABRIELA FIGURA

DZIENNIKARKA, KULTUROZNAWCZYNI, KOORDYNATORKA PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH (MISTRZOSTWA DEBAT OKSFORDZKICH, WARSZTATY ROZWOJOWE), COACH, AUTORKA CYKLU PROGRAMÓW TELEWIZYJNYCH M.IN.: „W STRONACH ULUBIONYCH”. ZAANGAŻOWANA W DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH (ZARZĄD FFLZB).

DYLEMATY PRZEGRANYCH

HRABIA, CZYLI JAK UKRAŚĆ PÓŁ MIASTA - TO TYTUŁ KOMEDII JACKA GETNERA WYSTAWIONEJ NA SCENIE BCK W REŻYSERII MARYLI OLEJKO. AUTOR JEST UZNANYM LITERATEM, POETĄ, PISARZEM, SCENARZYSTĄ. „UWAŻAM, ŻE MOŻNA ŚMIAĆ SIĘ ZE WSZYSTKIEGO” - TWIERDZI PISZĄC KOMEDIE.

Jest współscenarzystą seriali „Daleko od noszy”, „Ale się kręci”, autorem także innego rodzaju scenariuszy np. do „Klanu”, „Malanowski i partnerzy” itd. Biłgorajska premiera jego sztuki „HRABIA, czyli JAK UKRAŚĆ PÓŁ MIASTA” miała miejsce 3 czerwca 2022 r. Także przez kilka kolejnych wieczorów licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała ten spektakl grany przez artystów z **Teatru Poezji i Piosenki Biłgorajskiego Centrum Kultury**.

Mieszkańcy Biłgoraja i okolic nie kryli zadowolenia, że po przerwie spowodowanej pandemią znowu mogą korzystać z otwartych form funkcjonowania tej placówki. Tym razem widownia bawiła się oklaskując zabawne sceny z życia wzięte, potwierdzające regułę, że ludziom na intratnych stanowiskach trudno pogodzić się z przegraną, zwłaszcza tym, dla których „kasa i władza” są ważniejsze niż ideały działania na rzecz społeczeństwa. Temat uniwersalny od zarania dziejów.

Akcja komedii Getnera rozgrywa się w niewielkim miasteczku w momencie, gdy przegrane wybory wytrącają grono dotychczasowej władzy z uprzywilejowanej pozycji. Ubolewa nad tym burmistrz Wiśniewski, lamentuje wiceburmistrz Polkowska i skarbniczka Sosnkowska. Martwi się lokalny przedsiębiorca Wysmyk, który dzięki sponsoringowi miał z nimi ko-



rzystny układ.

Świadomość utraty wpływów i korzyści materialnych skłoniła przegranych do próby zatrzymania znacznej części majątku miasta, który dawniej należał do hrabiego Tarnowskiego. Postanawiają znaleźć rzekomego spadkobiercę, tę rolę powierzają Leszkowi, dotychczasowemu sekretarzowi urzędu miasta. Zaskoczony tym Leszek, z natury trochę nierozgarnięty, mimo pewnych wątpliwości przyjmuje propozycję kolegów.

Próbują oni przekonać opozycję, która wygrała wybory, że Leszek jako nieślubny potomek hrabiego ma prawo do jego dóbr. Są pewni, że podstępny plan się powiedzie.

O względy Leszka zabiegają panowie z miejscowego establishmentu licząc na przyszłe korzyści i wdzięczą się panie (dwuznacznymi gestami o wymowie erotycznej).

Leszek coraz lepiej wciela się w rolę dziedzica ogromnego majątku. Miejscowym rolnikom, Wyrwie i Kurarzowi obiecuje dostęp do wody. Przychylnie traktuje go Henryk, dawny służący hrabiego, żeby zachować prawo do pokoju w pałacu, gdzie mieszka zgodnie z wolą swojego pana, który ten dar zapisał mu w testamencie. Sprytny zamysł zawładnięcia dobrami po de facto bezdzietnym arystokracie, jak też zakusy przejęcia milionów z budżetu inwestycyjnego miasta komplikują protesty zwolenników nowo wybranej władzy, zawiedzionych poczynaniami dotychczasowej. W mieście pojawia się komisarz z Warszawy, który ma tu swoje interesy. Chytrze manipuluje wszystkimi, zamierza wykorzystać dawną znajomość z Leszkiem z okresu kiedy obaj należeli do „jedynej słusznej partii”. Z myślą o własnej korzyści komisarz utwierdza Leszka w decyzji przejęcia majątku Tarnowskich. Ich dawna zażyłość polityczna jednak wychodzi na jaw, co wywołuje niemałą konsternację. Tymczasem do rządu szykują się nowo wybrani władarze: burmistrz Praclawski, wiceburmistrz Jaskrawska





i ich sekretarz Sylwia Chuchała. Na początek po swojemu przemeblowują urząd.

Powody do zadowolenia może mieć reżyserująca spektakl Maryla Olejko. Komedia Getnera została świetnie zagrana przez znanych biłgorajskiej publiczności miejscowych aktorów amatorów w obsadzie: Adam Kozera - jako Leszek (sekretarz urzędu), Piotr Hołowiński - Wiśniewski (burmistrz), Dorota Balicka - Polkowska (wiceburmistrz), Sławomir Niemiec - Wysmyk (przedsiębiorca budowlany), Sławomir Pluta - Henryk (były służący hrabiego), Piotr Bazan - Praclawski (burmistrz elekt), Aneta Kwiatkowska - Sylwia Chucha-

ła (sekretarz elekt), Andrzej Kobielski - Komisarz z Warszawy (przejazdem).

Ponadto trzy udane debiuty aktorskie: Marzena Kowalczyk - jako Jaskrawska (wiceburmistrz elekt) oraz w roli miejscowych rolników Robert Bazan (Wyrwa) i Jarosław Szozda (Kurarz).

Warto wymienić również inne osoby zaangażowane w realizację przedstawienia: muzyka - Sławomir Niemiec, opracowanie graficzne - Aneta Kwiatkowska/Kamil Łukasik, inspicjent - Andrzej Klucha, światło - Tomasz Falandyz/Marcin Smutek, dźwięk - Tomasz Chołyśt.



HALINA EWA OLSZEWSKA

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH. PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLIKUJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ, JAK RÓWNIEŻ W PISMACH LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA BTL A NASTĘPNIE BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.



Biłgorajskie szkoły w projekcie Asystent ucznia ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi

7 lipca 2022 roku została zawarta umowa pomiędzy Miastem Biłgoraj a Fundacją Edukacyjną ODITK z siedzibą w Gdańsku, o powierzenie grantu w projekcie pod nazwą „Asystent ucznia ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi - pilotaż” w ramach II. Osi Priorytetowej: Efektywne polityki publiczne na rynku pracy, gospodarki i edukacji, Działanie 2.10 Wysoka jakość systemu oświaty na podstawie Umowy o dofinansowanie projektu grantowego w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014 – 2020 nr POWR.02.10.00-00-1004/20-00.

W projekcie biorą udział dwie samorządowe szkoły z Biłgoraja - Szkoła Podstawowa Nr 1 i Szkoła Podstawowa Nr 5. Obie placówki otrzymają środki finansowe w maksymalnej wysokości 142 426,10 zł na pokrycie kosztów wynagrodzenia osób zatrudnionych na stanowisku asystenta ucznia ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi - ASPE. Środki te zostaną wykorzystane w okresie od 1.08.2022 roku do 31.05.2023 roku, zgodnie z harmonogramem realizacji grantu.

UM Biłgoraj

Józefów uczcił pamięć żydowskich mieszkańców

Od 1725 roku w Józefowie osiedlali się Żydzi. Zajmowali się rzemiosłem, kupiectwem i wyszynkiem. Mieli własną drukarnię i wybudowali synagogę. Stanowili ponad połowę wszystkich mieszkańców miasteczka. Wydano na nich wyrok śmierci w ramach akcji „Reinhardt”. W Józefowie utworzone zostało getto, w którym sfłoczono setki Żydów deportowanych tutaj z innych miast, głównie z Wielkopolski. W dniu 13 lipca 1942 roku rozstrzelano ich w pobliskim lesie przy Winiarczykowej Górze. Tego dnia zginęło ponad 1500 Żydów: dzieci, dorosłych i starców.

Dokładnie w 80. rocznicę tych tragicznych wydarzeń odbyły się w Józefowie uroczystości upamiętniające ofiary Zagłady. Wzięli w nich udział potomkowie Żydów, którzy przybyli z kraju oraz z Izraela i USA. Uczestniczyli także członkowie rodzin Polaków, którzy ratowali Żydów. Przyjechała też delegacja Niemców z Hamburga.

Pierwszym punktem uroczystości było złożenie wieńców na grobach w lesie, gdzie dokonano mordu. Następnie wszyscy zgromadzili się przy synagodze. Tutaj nastąpiło odsłonięcie symbolicznego pomnika „Macewa Pamięci”, autorstwa Jerzego Kaliny, oraz tablicy ze 154 nazwiskami pomordowanych rodzin Żydów z Józefowa i innych miast, ufundowanej przez Stowarzyszenie Wychowanków Liceum Ogólnokształcącego w Józefowie.

Uroczystość zakończyły modlitwy: rabina Michaela Schudricha i rabina Shalom Dov Ber Stambler oraz duchownych rzymskokatolickich: biskupa Mieczysława Cisło i księdza dziekana Zenona Mrugały. Pod pomnikiem i tablicą złożono wieńce i zapalono znicze.

UM Józefów

UWIELBIANY AMANT BIŁGORAJSKI - DZIELNY ŻOŁNIERZ WRZEŚNIA I POLSKIEGO PODZIEMIA

CHOCIAŻ NIE BYŁ AKTOREM, KOBIETY SZALAŁY ZA NIM TAK SAMO, JAK ZA ALEKSANDREM ŻABCZYŃSKIM, JEDNYM Z NAJBARDZIEJ POPULARNYCH ARTYSTÓW DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO. A ŁĄCZYŁA GO Z NIM NIE TYLKO URODA, CZY ZNACZĄCE IMIĘ, LECZ TAKŻE PODOBNY LOS. OBAJ MIELI PO DWIE SIOSTRY, OBYDWAJ RÓWNIEMŻ SŁUŻYLI W ARTYLERII ORAZ BRONILI NASZEJ OJCZYZNY WE WRZEŚNIU 1939 R., PO CZYM ZOSTALI INTERNOWANI, ALE JAK NA DOBRZYCH ŻOŁNIERZY PRZYSTAŁO, ZBIEGLI SPRYTNIE Z NIEWOLI, Z TĄ JEDYNIEM RÓŻNICĄ, ŻE AMANT FILMOWY URODZIŁ SIĘ 8 LAT WCZEŚNIEJ OD NIEGO I ZOSTAŁ W TRAKCIE II WOJNY ŚWIATOWEJ KAPITANEM, NASZ RODAK ZAŚ BYŁ TYLKO... KAPRALEM.

Lata młodości

Zacznijmy od tego, że Aleksander Szozda, bo o nim mowa, przyszedł na świat jako najstarszy z rodzeństwa 21 lutego 1908 r. w pobliskim Tarnogrodzie. Jego rodzicami byli Władysław i Aniela z domu Brześcińska, primo voto Stryjecka. Mimo innego miejsca urodzenia można o nim śmiało powiedzieć, iż był biłgorajaniem z krwi i kości. Albowiem tutaj przeżył swoją młodość oraz dorosłe życie i tu także odszedł do wieczności. Jedyne szkołę średnią ukończył poza Biłgorajem, bo

takiej wówczas w naszym mieście nie było. Tymczasem jego ojcu, z zawodu piekarzowi, zależało bardzo na edukacji swoich dzieci.

Przygodę z nauką młody Olek rozpoczął w miasteczku nad Ładą, po czym uczęszczał do Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego w Tomaszowie Lubelskim (od początku lat dwudziestych ubiegłego wieku). Młodszy brat Waclaw, urodzony już w Biłgoraju (w 1911), również chodził do tej samej szkoły (przed 1930 rokiem).

Co ciekawe, ukończył potem studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i myślał o paryskiej Sorbonie, lecz wybuch II wojny zniweczył te ambitne plany. Z jego sióstr jedynie Salomea Stefania (ur. 1924) nabywała wiedzę w Prywatnym Gimnazjum Koedukacyjnym (Ogólnokształcącym) Towarzystwa Szkoły Średniej w Biłgoraju (do 1939 r.), by po jego ukończeniu wstąpić w czasie wojny do podziemia, chociaż chorowała od dzieciństwa na serce. Niestety, nic nie wiemy o edukacji jej starszej siostry Apolonii (ur. 1909), możemy tylko się domyślać, iż z czasem także uczyła się w tym mieście.

Jak wcześniej wspominałem, ich ojciec - Władysław Szozda, który zmarł młodo, bo w wieku 58 lat (w styczniu 1935 r.), był piekarzem i dorobił się tutaj jeszcze przed 1925 rokiem, nie tylko swojej piekarni pod własnym imieniem i nazwiskiem, lecz także drewnianego domu przy ul. Kościuszki 27. (Co ciekawe, podczas okupacji firma ta funkcjonowała pod zmienioną nazwą, tj. „Wypiek i sprzedaż chleba kontyngentowego”).

Warto wiedzieć, że rodzina Szozdów straciła to wszystko dokładnie 11 września 1939 r., podczas podpalenia Biłgoraja przez dywersantów niemieckich. Aby przeżyć jakoś wojnę założyła ona właśnie ów drugi zakład, którego właścicielem została ich matka Aniela, a kierownikiem sam Aleksander, jako że również był piekarzem z zawodu. Otwarto go już w listopadzie tego samego roku w wynajętym budynku blisko kościoła św. Jerzego.

Wróćmy do Olka, gdyż jego dalsze losy były naprawdę fascynujące i nadają się dzisiaj na porządny scenariusz filmowy. A jeśli chodzi o liczbę listów do niego, rzecz jasna od kobiet,



ALEKSANDER SZOZDA UR. 1908

potwierdza ona tylko wyjątkową atrakcyjność tego biłgorajana.

Po zakończeniu nauki szkolnej odbył najpierw praktykę w rodzinnej piekarni (w latach 1925 - 1928), następnie był w niej zatrudniony, jako czeladnik, do grudnia 1934 r., z przerwą na służbę wojskową w 3 Pułku Artylerii Polowej (od 1932 Lekkiej) Legionów w Zamościu, przy którym odbył dodatkowo półroczny kurs podoficerski ze stopniem kaprała (od października 1930 do lutego 1931 r.).

Świadectwo ukończenia tejże Szkoły Podoficerskiej podpisał mu sam ówczesny dowódca wymienionej jednostki ppłk Jerzy Cegielski. Z tego względu w niemieckiej karcie rozpoznawczej (niem. „Kennkarte”) miał potem wpisany zawód piekarza, zaś w polskim dowodzie osobistym - biuralisty, gdyż w 1929 r. podjął jeszcze pracę w Starostwie Powiatowym w Biłgoraju.

Co do epizodu związanego z żołnierką, rozpoczął się on w jego życiu znacznie wcześniej. I tu na chwilę musimy się cofnąć aż do wieku szkolnego. Zanim bowiem wstąpił w szeregi armii Wojska Polskiego został... członkiem biłgorajskiej sekcji Związku Strzeleckiego. Powodem wybrania tej wspaniałej organizacji był oczywiście patriotyzm, którym cechował się przez swoje dalsze życie.

Powstał on w naszym mieście w jesieni 1926 r. z inicjatywy Wacława Skakuja, Jana Wołoszyńskiego, Eugeniusza Zazulaka i jego pierwszego komendanta Jana Piętaka, którego zmienił z czasem Wiktor Małysa, uczestnik kampanii 1920 r., wcześniej członek tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, potem zaś SZP i ZWZ, aresztowany przez Gestapo w marcu 1941 r. i zamordowany po kilku miesiącach w obozie zagłady w Oświęcimiu.

Oprócz niego członkami tego stowarzyszenia byli również inni przyszli żołnierze podziemia. Budynek, w którym mieścił się zarząd lokalnego ZS stał w miejscu powojennej łaźni miejskiej, czyli tam, gdzie jeszcze niedawno znajdował się sklep Miła. Jako ciekawostkę podam to, iż jego siostra Apolonia należała do tutejszego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” od co najmniej 1928 r. Zmarła siedem lat później.

Jeśli chodzi o Aleksandra uczestniczył on w tamtym czasie w wielu strzeleckich obozach szkoleniowych, jak chociażby w Górcie Węgierskiej, gdzie istniała duża strzelnica i schronisko,

a także w Rajczy. Z tego stowarzyszenia paramilitarnego, współpracującego z harcerstwem, wyniósł zamiłowanie do munduru oraz chęć służenia ojczyźnie, jako żołnierz. Stało się to szybko możliwe, bo już w jesieni 1939 r. podczas kampanii wrześniowej.

Konspiracja

Oto, co sam napisał o tym po latach: „(...) Oświadczam, co następuje: w 1939 roku brałem udział w wojnie polsko - niemieckiej, jako dowódca działonu w 42 dywizjonie artylerii lekkiej samodzielnej i wraz z macierzystą jednostką kapitulowałem we Lwowie w dniu 22 września 1939. Razem z całym garnizonem, broniącym miasta Lwowa, dostałem się (wtedy) do niewoli sowieckiej. W czasie trans-

Rawy Ruskiej była jednym wielkim cierpieniem, gdyż miejscowi Ukraińcy mordowali ujętych żołnierzy polskich, jak również ludność cywilną. Po powrocie do Biłgoraja zacząłem pracować w piekarni prowadzonej przez matkę, gdyż z zawodu byłem piekarzem”.

Tu też natychmiast wstąpił do ruchu oporu, pod pseudonimem „Wisiołek”, chociaż musiał się opiekować chorą młodszą siostrą i własną matką a także prowadzić świeżo otwartą piekarnię oraz cukiernię. Po zaprzysiężeniu przez popr. Antoniego Radzika ps. Dolina już w listopadzie tego roku został dowódcą jednej z czterech grup szturmowych Komendy Związku Walki Zbrojnej w tym mieście.



ALEKSANDER BOŻYDAR
ŻABCZYŃSKI UR. 1900

portowania nas w kierunku Tarnopola zbiegłem z kolumny maszerujących żołnierzy polskich, podówczas jeńców radzieckich. Podczas powrotu, a ściślej mówiąc, mojego przedzierania się do Biłgoraja, dostałem się w Rawie Ruskiej do niewoli niemieckiej, gdyż byłem w mundurze wojskowym. Z (tej) niewoli uciekłem po raz drugi w miejscowości Niemirów. Dodam, że z niewoli sowieckiej uciekłem w Winnikach. Droga od Winnik do

Jego podwładnymi byli szwagier chor. rez. Michał Wychocki (poległ w 1945 w walkach o Gniezno), Leon Czacharowski, Jan Mikliński, Jan Paszkowski (zginął w 1942 w obozie zagłady Mauthausen - Gusen) i Marian Skowieżak (zmarł w 1941 r. w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu). Oprócz niego takimi „Piątkami” dowodzili jeszcze ppor. rez. Zygmunt Szalak ps. Wierch, Wiaruta oraz plut. pchor. Feliks Budzyński (ujęty i zamordo-

Informacja w sprawie dodatku węglowego

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Biłgoraju informuje, że od dnia 17 sierpnia 2022 r. w siedzibie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Biłgoraju przyjmowane są wnioski o wypłatę dodatku węglowego na podstawie ustawy z dnia 5 sierpnia 2022 r. o dodatku węglowym. Dodatek węglowy przysługuje osobie w gospodarstwie domowym, w przypadku gdy głównym źródłem ogrzewania gospodarstwa domowego jest kocioł na paliwo stałe, kominiek, koza, ogrzewacz powietrza, trzon kuchenny, piecokuchnia, kuchnia węglowa lub piec kafłowy na paliwo stałe, zasilane paliwami stałymi, wpisane lub zgłoszone do centralnej ewidencji emisyjności budynków, o której mowa w art. 27a ust. 1 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o wspieraniu termomodernizacji i remontów oraz o centralnej ewidencji emisyjności budynków. Przez paliwa stałe rozumie się węgiel kamienny, brykiet lub pelet zawierające co najmniej 85 proc. węgla kamiennego.

Dodatek węglowy dla gospodarstwa domowego wynosi 3000 złotych.

Wnioski o wypłatę dodatku węglowego składa się w terminie do dnia 30 listopada 2022 r. Wnioski o wypłatę dodatku węglowego złożone po dniu 30 listopada 2022 r. pozostawia się bez rozpoznania. Wniosek o wypłatę dodatku węglowego składa się na piśmie lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu art. 2 pkt 5 ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną. W przypadku złożenia wniosku o wypłatę dodatku węglowego za pomocą środków komunikacji elektronicznej wniosek ten opatruje się kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub uwierzytelnia z wykorzystaniem profilu zaufanego.

Złożony wniosek o wypłatę dodatku węglowego podlegać będzie weryfikacji, w szczególności w zakresie zgłoszenia lub wpisania głównego źródła ogrzewania w centralnej ewidencji emisyjności budynków.

Wnioski o wypłatę dodatku węglowego przyjmowane są w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Biłgoraju, ul. T. Kościuszki 13, na parterze budynku (pokój nr 1 i pokój nr 3) w dni robocze w godzinach pracy Ośrodka od 7.30 do 15.30.

Dane do kontaktu z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Biłgoraju:

- ☐ 84 686 23 58, 84 686 20 17;
- ☐ e-mail: ops@mops.biłgoraj.pl;
- ☐ elektroniczna skrzynka podawcza: /mopsbiłgoraj/SkrytkaESP.

Warunkiem otrzymania dodatku będzie wpis lub zgłoszenie źródła ogrzewania do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków.

UM Biłgoraj

wany przez Niemców latem 1943 we Lwowie). Dodatkowo zajmował się jeszcze pracą wywiadowczą. Niestety, ktoś doniósł na niego, stąd został aresztowany 17 marca 1940 r., wraz z Michałem Wychockim, m.in. za posiadanie munduru, części ekwipunku wojskowego oraz radia. Siedział w więzieniu w Zamościu, na Zamku w Lublinie i w Janowie Lubelskim, aż do 26 kwietnia 1941 r.

To cud, że nie trafił do obozu jeńckiego, czy nawet zagłady. Jego oskarżycielem podczas sprawy sądowej w zamojskim gmachu był... przyszyły szef biłgorajskiego Gestapo, okrutny Romuald (Roman) Colb.

Po wyjściu na wolność działał nadal w podziemiu, prowadząc piekarnię, wyznaczoną przez Niemców na „kontyngentową”. Ponadto pomagał RGO, której Polski Komitet Opiekuńczy w Biłgoraju kilkakrotnie prosił go o wypiek chleba dla jeńców wojennych. W lutym 1942 r. wstąpił w szeregi Armii Krajowej składając przysięgę, iż: „W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, ... [będzie] wiernym ojczyźnie swej, Rzeczypospolitej Polskiej [i] stać nieugięte na straży jej honoru [i że chce] o wyzwolenie jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary własnego życia. cokolwiek by [go] spotkać miało”. Kontynuował odtąd swą działalność wywiadowczą w ramach Rejonu AK Biłgoraj, biorąc m.in. udział w akcji uwolnienia więźniów z biłgorajskiego więzienia, w bitwie pod Osuchami w oddziale I Kompanii Sztabowej Inspektoratu Zamojskiego por. Adama Haniewiczza ps. Wojna (poległ 25 czerwca 1944), czy na kolumnę pojazdów niemieckich pod Teodorówką i Radzięcinem miesiąc później. Posłuchajmy jego relacji:

„Po powrocie z więzienia rozpocząłem formalnie pracę w piekarni matki, jako piekarz. Faktycznie wróciłem do pracy w organizacji. Po złożeniu dokładnego sprawozdania

z pobytu w więzieniach i Gestapo na ręce oficera wywiadu Obwodu] „Dolina” w obecności „Wyźła”, zostałem wciągnięty w wir pracy konspiracyjnej. Ponieważ piekarnia nasza znajdowała się naprzeciwko Gestapo, które zostało przeniesione do plebanii koło kościółka, miałem dobry punkt obserwacyjny i zacząłem pracować na rzecz wywiadu ZWZ. Później pracowałem na różnych odcinkach walki konspiracyjnej. Zakończyłem swoją działalność w szeregach AK w oddziale partyzanckim „Woyny”, tj. w I Kompanii Sztabowej Inspektoratu Zamojskiego i udziałem w bitwie pod Osuchami w zgrupowaniu mjr. „Kali-ny”.

Rzeczywistość powojenna, czyli za czasów PRL

Jak widać z powyższego, przeżył szczęśliwie okupację. Ale nie mógł już dalej prowadzić piekarni, ba, nawet nie dostał odszkodowania od nowej władzy za plac po spalonym zakładzie i domu rodzinnym przy ul. Kościuszki. Zresztą, honor nie pozwalał mu niczego od niej przyjmować, nawet odznaczeń za walkę z Niemcami. Kilka razy za to zmieniał adres zamieszkania, bo nie miał już po wojnie własnego dachu nad głową. Żył więc skromnie, starając się wraz z matką, odnaleźć z pomocą Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, swego brata Wacława, który zaginął bez wieści we Lwowie (do 1949).

Mimo ciężkiej sytuacji materialnej dążył również do przywrócenia pamięci swych towarzyszy broni i wziął udział w tajnym spotkaniu byłych żołnierzy AK Obwodu Biłgoraj, odbytym w 1967 r. w domu Ireny (ps. Irka) i Wincentego (ps. Osa) Kotów. Dzięki temu stał się współtwórcą Pomnika Armii Krajowej - powstałego... 25 lat później naprzeciw budynku dawnej elektrowni. Niestety, nie doczekał się ani jego budowy (1990), ani tym bardziej odsłonięcia (27 września 1992), gdyż zmarł już 16 października 1985 r., rozgoryczony czasami PRL, z którego istnieniem nie mógł się pogodzić. Został pochowany z rodzicami i siostrami w jednym grobie przy ul. Lubelskiej. Cześć Jego Pamięci!

TRADYCJA, HISTORIA, OBYCZAJE



PIOTR FLOR

PASJONAT, REGIONALISTA, DŁUGOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK GAZETY TANEW. AUTOR PUBLIKACJI DOTYCZĄCYCH MAŁO ZNANYCH FAKTÓW Z HISTORII BIŁGORAJA. LAUREAT NAGRODY LITERACKO-PUBLICYSTYCZNEJ „LABĘDZIE PIÓRO”. PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO

ZA BLOKAMI PRZY ZAMOJSKIEJ... DAWNA LEŚNA DROGA Z BIŁGORAJA DO WOLI MAŁEJ

W PÓŁNOCNO - WSCHODNIEJ CZĘŚCI MIASTA, PRZY ULICY ZAMOJSKIEJ, ZNAJDUJE SIĘ SZEREG BLOKÓW MIESZKALNYCH. MIĘDZY DWOMA Z NICH OD TEJ ULICY ODDALA SIĘ NIEWIELKA ALEJKA, OTACZAJĄCA MAŁE OSIEDLE DOMÓW JEDNORODZINNYCH. W TYM MIEJSCU ROZPOCZYNA SWÓJ BIEG LEŚNA DROGA, STANOWIĄCA SKRÓT DO WSI WOLA MAŁA.

Ów skrót nie stanowi wielkiej tajemnicy. Bardzo dobrze znają go mieszkańcy zarówno osiedla Rapy, jak i Woli Małej. Rozpoczyna się on uliczką osiedlową, boczną ulicy Zamojskiej. Znajduje się ona między blokami o adresach Zamojska 88 i Zamojska 90. Uliczka otacza wspomniane wyżej przytulne osiedle domów, a następnie zamienia się w leśny dukt wiodący wprost na wschód. Po ponad kilometrze ów piaszczysty trakt łączy się z drogą powiatową Biłgoraj - Wolaniny w pobliżu przystanku autobusowego Wola Mała.

Ścieżka ta jest uczęszczana przez rowerzystów, którzy traktują ją jako dobre miejsce do rekreacji. Często spacerują nią mieszkańcy bloków w osiedlu Rapy. Można też spotkać tam osoby, które z różnymi sprawunkami udają się do miasta z Woli Małej lub Dużej.

Nie każdy jednak wie, że ta niepozorna dróżka swój rodowód ma zakorzeniony w bardzo odległych stuleciach. Co

więcej, jest ona miejscem świadczącym o losach miasta w czasie I wojny światowej. Wówczas po jej szlaku przez niedługi czas biegła... linia kolejowa. Zadawnione ślady kolei wprawne oko bez najmniejszego trudu spostrzeże w bezpośrednim sąsiedztwie drogi. Ale - jak mawiał Bogusław Wołoszański - „nie uprzedzajmy faktów”.

Z dawnych wieków...

Dziś, chcąc dostać się z Biłgoraja do Woli Małej, musimy pokonać całą ulicę Zamojską, a następnie - przy hotelu „Sosna” - powinniśmy skrócić prostopadle w prawo w ulicę prowadzącą do wsi Wolaniny. W ten sposób w pewnym sensie poruszamy się po bokach prostokątnego trójkąta, którego przeciwprostokątną stanowi opisana w powyższych akapitach droga leśna.

Jednak w przeszłości, zanim powstały obecnie uczęszczane, asfaltowe ulice, to właśnie ów leśny trakt był głównym szlakiem łączącym Wolę z miastem. Można go do-



DROGA LEŚNA DO WOLI MAŁEJ NA TZW. MAPIE MIEGA Z XVIII WIEKU (WYŻEJ) ORAZ NA MAPIE TOPOGRAFICZNEJ Z LAT 80. XX WIEKU (NIŻEJ)

strzec już na tzw. mapie Miega z drugiej połowy XVIII wieku. To arcydzieło austriackiej kartografii przedstawia nam zarówno Biłgoraj, jak i ówczesną „Dobrą Wolę” wraz z siecią okolicznych dróg.

O tym, że omawiana tu droga stanowiła główne połączenie między Wolą, a miastem, zdają się sugerować także mapy z XIX i z początku XX wieku. Można tu przywołać mapy polskie (np. *Topograficzna Karta Królestwa Polskiego* z 1843), rosyjskie (m.in. *Nowaja topograficzeskaja karta zapadnoj Rossiji* z początku XX wieku) i austriackie (np. *Karte des westlichen Rußlands* z początku XX wieku).

Wielce prawdopodobne jest twierdzenie, że gdy w XVIII wieku kartowano wspomnianą wyżej mapę Miega, droga ta istniała już od długiego czasu. Najprawdopodobniej użytkowano ją od momentu założenia Woli, co miało miejsce na przełomie XVII i XVIII wieku. Można zaryzykować tezę, że funkcjonowała nawet jeszcze wcześniej, stanowiąc poboczny szlak wiodący z miasta w głąb Puszczy Solskiej.

Tak więc to tędy właśnie przez wiele dziesiątków lat podróżowali mieszkańcy Woli, zmierzający ku miastu z produktami leśnymi i rolnymi, następnie sprzedawanymi na targach i jarmarkach. Tędy wracali zaopatrzeni w towary, które nabywali będąc w Biłgoraju. Tędy udawali się też w sprawach urzędowych, religijnych oraz innych wymagających wizyty w mieście.

Kolejka z Biłgoraja do tartaku w Woli

Dziś, spacerując leśną ścieżką do Woli Małej, nietrudno dostrzec między drzewami charakterystyczne sfaldowania terenu, które już na pierwszy rzut oka wydają się nie być ukształtowanymi w sposób naturalny. Podłużne wały ziemne, gdzieniegdzie poprzecznie przecięte ścieżkami i przejściami, są pozostałością sprzed ponad stu lat. Wtedy to bowiem naszym leśnym szlakiem została poprowadzona wąskotorowa linia kolejowa.



WIDOCZNY W TERENIE PRZEKRÓJ PRZEZ RELIKT DAWNEGO NASYPU KOLEJOWEGO Z LAT 1916-1917 (FOT. K. RUDY, MAJ 2021 ROKU)



WIDOK WZDŁUŻ OSI DOBRZE ZACHOWANEGO NASYPU KOLEJOWEGO Z LAT 1916-1917 (FOT. K. RUDY, MAJ 2021)

Aby zrozumieć sens i okoliczności jej powstania, trzeba na chwilę z szerszej perspektywy przyjrzeć się historii naszego miasta u progu XX wieku.

Gdy w 1914 r. wybuchła I wojna światowa, Biłgoraj znajdował się na terenie zaboru rosyjskiego, w pobliżu granicy austro - węgierskiej. Miasto jak dotąd nie posiadało żadnych połączeń kolejowych. Sieć kolejowa - największe dobrodziejstwo XIX wieku - całkowicie ominęła nasze miasto, co było konsekwencją decyzji podjętych przez administrację carską. Skazało to wówczas Biłgoraj na zastój i brak perspektyw rozwoju.

Jednak zmagania wojenne, toczone od 1914 r., wymagały sprawnego przewożenia żołnierzy i materiałów wojskowych na terenie przygranicznym. Dlatego wkrótce po wybuchu działań zbrojnych armia rosyjska zbudowała wąskotorową linię kolejową z Biłgoraja do Zwierzyńca (dalej można było nią bez przesiadek dojechać do Zamościa i Chełma). Biegła ona od miasta po szlaku obecnej alei 400 - lecia, a dalej wzdłuż ulicy Zamojskiej po jej północnej stronie.

Rosyjska linia kolejowa została jednak już wkrótce rozebrana. Stało się to w 1915 r., gdy Rosjanie - wycofując się pod naporem armii austro - węgierskiej - opuścili Biłgorajszczyznę.

Nowe władze austriacko - niemieckie, administrujące powiatem biłgorajskim nieprzerwanie od 1915 do 1918 r., dążyły do odbudowy kolei w regionie. Ważnym orędownikiem tego pomysłu był m.in. płk Karl Roller, komendant wojskowy powiatu w latach 1915 - 1917. Własnym staraniem zdobył on przęsła torowe, które wykorzystano m.in. do budowy połączenia między miastem a tartakiem Mojżesza Grinapla w Woli Małej. **I to właśnie tę linię podjazdową w październiku 1915 r. poprowadzono po trasie naszej leśnej ścieżki.** Celem budowy było zarówno usprawnienie eksportu drewna z tego zakładu, jak i ułatwienie zaopatrzenia miasta.

Pułkownik Karl Roller i jego pomysł na kolej w Biłgoraju

Niedługo później austriackie władze podjęły decyzję o odbudowie całej linii wąskotorowej z Biłgoraja do Zwierzyńca. Kolej, określana jako Stabile Förderbahn, miała mieć prześwit szyn równy 600 mm. Na odcinku Hedwiżyn - Zwierzyńca postanowiono położyć ją na szlaku niedawno rozebranej kolei rosyjskiej. Natomiast kwestia odcinka Biłgoraj - Hedwiżyn okazała się być dużo bardziej problematyczną.

Władze wojskowe Generalnego Gubernatorstwa Lubelskiego dążyły do budowy odcinka z Biłgoraja do Hedwiżyna wzdłuż ulicy Zamojskiej, czyli podobnie, jak zrobili to wcześniej Rosjanie. **Natomiast wojskowy komendant powiatu, wspomniany wyżej płk Roller, uważał, że linia powinna biec po trasie już istniejącej kolejki pojazdowej, czyli naszą leśną drogą przez Wolę Małą i tartak Grinapla. Konflikt narastał, gdyż uparty Roller nie zamierzał ustąpić. Ostatecznie postawił na swoim: we wrześniu 1916 r. rozpoczęto budowę zgodnie z jego wytycznymi.**

Przy okazji warto tu umieścić krótkie wspomnienie o tym wojskowym dowódcy powiatu. Pułkownik Karl Roller był Niemcem, który dał się poznać jako osoba bardzo przychylna Polakom. Administrując Biłgorajszczyznę postanowił nauczyć się języka polskiego, którą to sztukę dość szybko opanował. Jego działania były w pewnym sensie nacechowane upartością, a pisana przez niego urzędowa korespondencja - dotycząca m.in. budowy omawianej tu

linii wąskotorowej - potrafiła zawierać dużo złośliwości wobec osób, które stanęły mu na drodze. Opuścił ziemię biłgorajską na własną prośbę w marcu 1917 r.

Wracając do linii kolejowej należy wspomnieć, że w znacznym stopniu jej budowa była realizowana przez rosyjskich jeńców wojennych. Przy inwestycji zatrudniła się też pewna ilość okolicznych mieszkańców. Praca w zimie okazała się być bardzo ciężką. Sytuację Rosjan dodatkowo pogarszały fatalne warunki zakwaterowania.

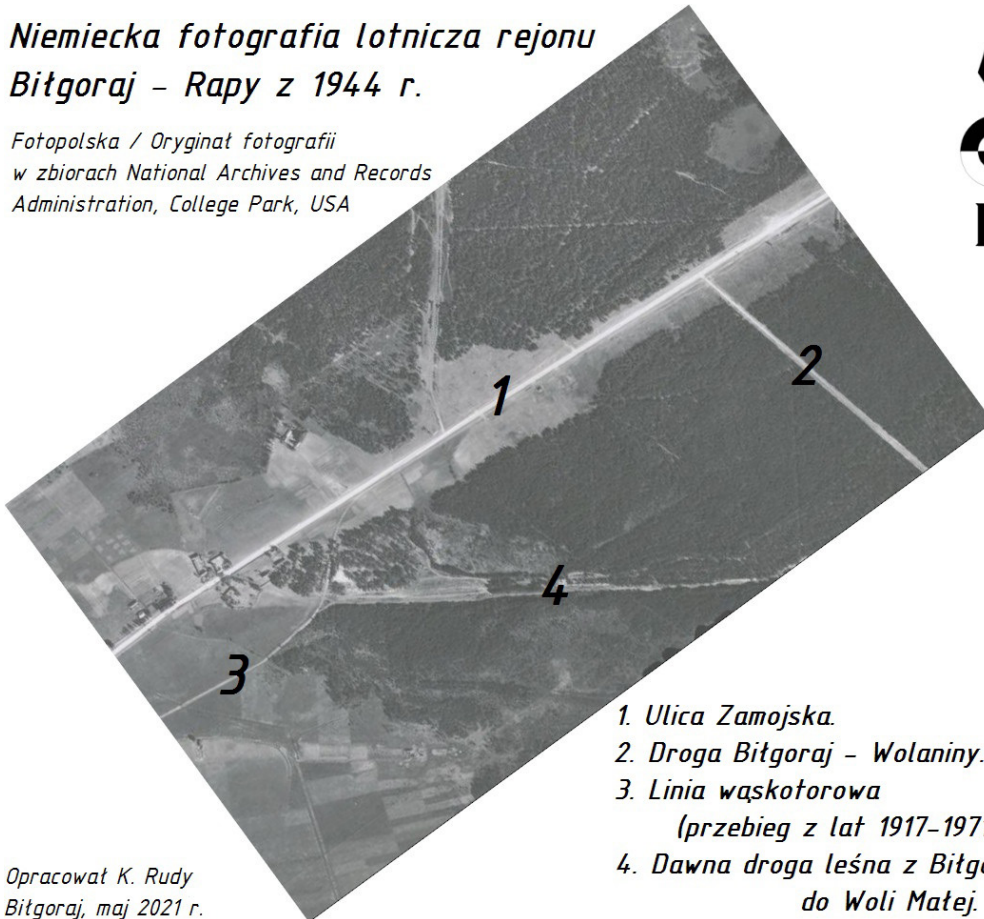
Mimo to 12 lutego 1917 roku o 11.00 do Biłgoraja wjechał pierwszy roboczy pociąg. Odtąd na linii, której frag-

„w spadku” po Austriakach, istnieje w świadomości wielu mieszkańców. Szczególnie starsi ludzie pamiętają torowisko, które ciągnęło się od stacji (w miejscu dzisiejszego dworca PKS) przez wschodnie przedmieścia (po szlaku obecnej Alei 400 - lecia) do ulicy Zamojskiej, oraz dalej równoległe do pasa drogowego. Jednak raczej niewielu zdaje sobie sprawę, że przez krótki czas w latach I wojny światowej tory kierowały się za miastem na wschód do lasu i do Woli Małej, a dopiero stamtąd biegly do Hedwizyna.

Wybierając się na podmiejską wycieczkę do lasu za osiedlem Rapy poluzujemy wodze imaginacji. Widząc dawne,

Niemiecka fotografia lotnicza rejonu Biłgoraj – Rapy z 1944 r.

*Fotopolska / Oryginał fotografii
w zbiorach National Archives and Records
Administration, College Park, USA*



1. Ulica Zamojska.
2. Droga Biłgoraj – Wolaniny.
3. Linia wąskotorowa
(przebieg z lat 1917–1971).
4. Dawna droga leśna z Biłgoraja
do Woli Matej.

*Opracował K. Rudy
Biłgoraj, maj 2021 r.*

ment biegł po naszej leśnej drodze, regularnie kursowały składy osobowe i towarowe z Biłgoraja do Zwierzyńca i z powrotem. Pociągi ciągnięte były przez lokomotywy produkcji niemieckiej. Ta sytuacja nie trwała jednak zbyt długo. Jeszcze w tym samym roku została przeprowadzona inspekcja działania linii i na Rollera posypała się krytyka wyższych władz wojskowych. Awantura zapewne miała drugie dno o charakterze personalnym.

I tak ostatecznie - wbrew Rollerowi - podjęto decyzję o zmianie przebiegu kolei. Linie przebudowano: tory do Hedwizyna poprowadzono wzdłuż ul. Zamojskiej, po jej południowej stronie, a biegnący po naszej leśnej drodze odcinek przez Wolę Małą został rozebrany. Odtąd trasa przebiegu kolei wąskotorowej do Zwierzyńca nie była już zmieniana aż do końca jej istnienia w 1971 r.

Ślady w terenie

Wspomniane we wstępie do tego artykułu, istniejące po dzień dzisiejszy wały w terenie leśnym między Biłgorajem i Wolą Małą, to świadectwo opisanych wydarzeń z lat 1915 - 1917. Są one relikdami nasypów, po których poprowadzona była wąskotorowa linia kolejowa. Spacerując drogą bardzo łatwo wychwycić je wzrokiem.

Kolej do Zwierzyńca, która pozostała miastu niejako

powoli już zanikające nasypy kolejowe wyobraźmy sobie czasy pułkownika Rollera, wielkiej wojny i przebywającej w Biłgoraju cesarsko - królewskiej armii austro - węgierskiej. Czasy, gdy w miejscu urokliwej leśnej ścieżki kursowały małe niemieckie lokomotywy, w Woli Małej funkcjonował tartak, a na nasypach pod torowiskiem pracowali głodni, zziębnięci rosyjscy jeńcy wojenni.

Wyobraźnię możemy też sięgnąć dalej, do XVIII i XIX wieku, gdy tą drogą wędrowali spracowani chłopci z Dobrej Woli, idący do miasta na targ lub na nabożeństwo do kościoła Wniebowzięcia NMP.

KRZYSZTOF JAN RUDY

URODZONY W 1991 ROKU. W LATACH 2007-2010 UCZEŃ I LO
IM. ONZ. ABSOLWENT INSTYTUTU HISTORII I ARCHIWISTYKI
UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO W KRAKOWIE, CZŁONEK
BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO.



KU ZAGŁADZIE.

OSIEMDZIESIĄTA ROCZNICA WYSIEDLEŃ

80 LAT TEMU, POD KONIEC LISTOPADA 1942 R., NA ZAMOJSZCZYŹNIE NIEMCY ROZPOCZĘLI ZAKROJONĄ NA OLBRZYMIĄ SKALĘ AKCJĘ WYSIEDLEŃCZĄ. WIĄZAŁA SIĘ ONA Z ZAMIAREM GERMANIZACJI WSCHODNICH OBSZARÓW EUROPY, ZNANYCH POD OKREŚLENIEM GENERALPLAN OST.

Wysiedlenia na Zamojszczyźnie po raz pierwszy przeprowadzono sondażowo w dniach 6 - 25.11.1941 r., kiedy wysiedlono z siedmiu wsi w powiecie zamojskim ponad 2000 ludzi. „Właściwa” seria wysiedleń rozpoczęła się 27.11.1942 r. w powiatach zamojskim, tomaszowskim i hrubieszowskim. Do marca 1943 r. wysiedlono 116 wsi. Było to związane z próbą utworzenia przez Niemców niemieckiego okręgu osiedleńczego.



POMNIK W ŁUKOWEJ POŚWIĘCONY WYSIEDLONEJ I ZAMORDOWANEJ LUDNOŚCI

Te szerokie niemieckie plany kolonizacyjne były związane nie tylko z poszerzaniem przestrzeni życiowej (Lebensraum), ale także z koncepcją utworzenia germańskiego wału ochronnego, skąd można byłoby rozwijać dalszą ekspansję. Wybrano Zamojszczyznę, ponieważ przez te obszary planowano w przyszłości przeprowadzić ważne arterie komunikacyjne łączące Rzeszę z Rosją, tu były też w większości dobre ziemie.

Zgodnie z wytycznymi czas ewakuacji jednej wioski przewidywano na godzinę, zezwalano zabierać jedynie podręczny bagaż, czyli tyle, ile można było unieść, chociaż w praktyce czas ten nierzadko był krótszy, a wysiedleńcom sugerowano, żeby nic nie zabierać z domu, nie uprzedzając ich o wywózce. Ponadto, wszyst-

kie cenniejsze rzeczy (np. pieniądze, kosztowności i inwentarz żywy), wysiedleńcy mieli pozostawić w domach. Ludność przewożono do obozu przejściowego w Zamościu, gdzie była segregowana pod względem rasowym, na sześć grup. Niektórych z nich zakwalifikowano do zniemczenia, część na roboty przymusowe, innych odsyłano do tzw. wsi rentowych. Dzieci wywożono do obozów bądź oddawano rodzinom niemieckim w celu zniemczenia („Dzieci Zamojszczyzny”). Ostatnią grupę stanowiły osoby kierowane do obozu koncentracyjnego w Auschwitz.

Wysiedlenia spotkały się z oporem ze strony zarówno polskiego podziemia, jak i mieszkańców zagrożonych wsi. Akcje podejmowane przez polskie podziemie (tzw. powstanie zamojskie) spowodowały z jednej strony zahamowanie akcji wysiedleńczej, z drugiej - represje ze strony okupanta.

Omawiając wysiedlenia, przesiedlenia i deportacje podczas II wojny na Zamojszczyźnie należy wspomnieć jeszcze o innych. Przesiedlenia w dużej mierze dotknęły w czasie wojny także ludność żydowską. Według obliczeń prof. J. Markiewicza około 20% Żydów z tego terenu wyjechało jesienią 1939 r. wraz z Armią Czerwoną w głąb Związku Sowieckiego. Z drugiej strony w czasie wojny na te tereny Żydzi byli deportowani nie tylko z północnych stron Polski, z okolic np. Konina, ale np. z Austrii czy Czech. Do listopada 1942 r. większość wywieziono głównie do obozu zagłady w Bełżcu lub zamordowano na miejscu.

Pod koniec 1939 r. w powiecie biłgorajskim było też już sporo wysiedleńców z ziem wcielonych do Rzeszy. W 1940 r. z Wołynia do Szczepieszyna i Zwierzynca, jako stacji docelowych w ramach „Wołynienaktion” deportowano 4937 Polaków w 5 transportach. W październiku 1940 r. wielu wysie-

dleńców z powiatu żywieckiego trafiło do powiatu biłgorajskiego. Wiadomo, że na stację docelową Szczepieszyn trafiło 1054 osoby, a do Zwierzynca - 684. Rok później, w marcu, do Zwierzynca jako stacji docelowej trafiło 960 osób deportowanych z Kraju Warty. Przykładowo, wysiedleńcy z Milówki w powiecie żywieckim zostali wysiedleni jesienią 1940 r. Ponad miesiąc trwało ich przesiedlanie, wreszcie w październiku trafili do Szczepieszyna, gdzie trzymano ich do początków listopada. Wysiedleńcami zajmowali się ludzie z Polskiego Komitetu Opiekunczego i miejscowa ludność. Zapewniali wyżywienie i mleko dla dzieci. Część wysiedleńców z Milówki, Kamesznicy i Ciśca (5 furmanek) trafiło następnie do wsi Lipiny Dolne. Po drodze, w Biłgoraju, na ulicy były przygotowane kotły z gorącą kawą, gotowane jajka i chleb. W Lipinach przesiedleńców porozdzielano po gospodarstwach. Niemniej jednak przesiedleńcy byli przerażeni nowymi warunkami życia. Aleksander Biegun „Sztubak” wspominał: (...) Tutaj dopiero zobaczyłem co to znaczy zimo. Był niesamowity chłód. (...) Byliśmy przerażeni stanem, jaki tam zastaliśmy. Chałupy kryte słomą, nie wszystkie z nich miały kominy. Kury nie były zamknięte w kurnikach, tylko siedziały pod strzechami. Na nasze spotkanie wyszli mieszkańcy wsi. Zebrali się koło nas w lnianych koszulach wypuszczonych na spodnie, przetartych kożuchach i zaczęli dyskutować. (...) W porównaniu z Milówką panowało tu straszne zacofanie.

Przesiedleni na te tereny mieszkańcy np. Poznańskiego czy Pomorza tak jak wszyscy, próbowali odnaleźć się w okupacyjnej rzeczywistości. Niektórzy, znający j. niemiecki, starali się zatrudniać w niemieckich urzędach lub wykorzystywali swoje nietypowe umiejętności.

W Archiwum Państwowym

w Lublinie można znaleźć ciekawe materiały odnośnie biłgorajskiego RGO (Rady Głównej Opiekuńczej). Już w październiku 1940 r. było w powiecie 5238 osób przesiedlonych, w tej liczbie było około 2000 dzieci. Ta liczba wzrastała. Już wówczas raportowano, że miejscowa ludność ma trudności z żywieniem wysiedleńców, ponieważ ci przy obliczaniu wysokości kontyngentów nie byli liczeni. Od 1941 r. przybywało zachorowań na dur plamisty, dur brzuszny, czerwonkę i inne schorzenia przewodu pokarmowego. Najwięcej chorych było wśród przesiedleńców z terenów zachodnich oraz ludzi ze spacyfikowanych, spalonych wiosek.

Zygmunt Klukowski, lekarz ze Szczebrzeszyna, który kilkakrotnie przyjeżdżał do Biłgoraja w latach wojny, w swoim Dzienniku z lat okupacji zapisał: (...) Wychodząc ze starostwa spotkałem starego ks. kan. Koziołkiewicza, proboszcza biłgorajskiego. Opowiadał mi o zniszczeniu kościoła, z którego pozostały tylko mury i żalił się, że przed trzema dniami przyszli do niego gestapowcy i kazali od razu opuścić mieszkanie, które zajmował po spaleniu plebanii we wrześniu ub.r. (...) W tym czasie na mieście sunął długi sznur furmanek z dopiero co przybyłą nową partią (około 100 osób) wysiedlonych z północno - zachodnich powiatów Polski. Jechałem silnie przegnębiony i widokiem Biłgoraja, jednego z tak licznych polskich miasteczek zniszczonych przez wojnę, i obecne rządy Niemców (do czego niektórzy ludzie w zadziwiający sposób już się przyzwyczaili, przystosowali) i niedolą wysiedlonych, wśród których przeważały same drobne dzieci.

Tragedia wysiedleń na masową skalę dotknęła powiat biłgorajski latem 1943 r. Wysiedlenia rozpoczęto po kilkumiesięcznej przerwie pod pretekstem walki z bandami. Akcja nosiła miano Werwolf (wilkołak). Wysiedleniom towarzyszyły liczne pacyfikacje i zbiorowe egzekucje. Wsie otaczano kordonem wojska i policji ze względu na obawy ataku partyzantów. We wsiach zamieszkałych przez ludność mieszaną narodowościowo - Polaków i Ukraińców - wysiedlano tylko ludność polską. W akcji wysiedleńczej ucierpiała zasadniczo tylko ludność cywilna, zwłaszcza kobiety i dzieci. Niektóre wsie były wysiedlane częściowo, inne całkowicie. Rozpoczęto ją 24 czerwca 1943 r. od wysiedlenia Aleksandrowa i sąsiednich wiosek

oraz pacyfikacji Majdanu Nowego, w trakcie której zabito 36 osób, a wiele budynków spłonęło. Wysiedlenia w powiecie trwały do połowy lipca. Ogółem, latem 1943 r. na Zamojszczyźnie wysiedlono 171 wsi, w tym w powiecie biłgorajskim według obliczeń Z. Klukowskiego - 89. W wyniku akcji kilkadziesiąt tysięcy ludzi zostało wywiezionych na roboty do Rzeszy na przymusowe roboty w niemieckich gospodarstwach lub do pracy w niemieckich fabrykach. Ludzie ci, nim tam trafili, przeszli niekiedy przez kilka obozów przejściowych jak Zwierzyniec, Zamość czy obóz koncentracyjny na Majdanku, gdzie przebywali np. kilka tygodni. W ten sposób zaczynała się ich gehenna.

Typowy scenariusz wysiedlenia wsi wyglądał w ten sposób, że wioska (lub kilka sąsiednich) była otaczana nad ranem, mieszkańców wypędzano z domów i gromadzono na jakimś placu lub w kościele. Następnie wysiedleńcy szli pieszo lub byli wywożeni ciężarówkami do stacji kolejowej, skąd przewożono ich pociągami do obozów przesiedleńczych w Zwierzyncu, Zamościu i Budzynie koło Kraśnika. Część wysiedleńców przeszła przez kilka obozów przejściowych zanim trafili na Majdank lub do obozu przejściowego w Lublinie na Krochmalnej. Tych, którzy próbowali uciekać, względnie niedołączonych i chorych - zabijano. Wysiedleńcy byli przewożeni w ogromnej ciasnocie, często nie tylko bez jedzenia, ale i bez wody, w ogromnym upale.

Akcja wysiedleńcza spotkała się ze sprzeciwem ludności - ludzie uciekali z terenów objętych akcją, często kryjąc się po lasach, ukrywali też inwentarz. Do wysiedlonych wsi sprowadzano policjantów ukraińskich, którzy wyłapywali ukrywających się Polaków i odstawiali ich do obozów. Przy tej okazji wielu zostało zamordowanych.

W celu ochrony przed wysiedleniem ludność decydowała się czasem na przyjęcie tzw. volkslisty, przyznając się do pochodzenia niemieckiego, lub, co było znacznie powszechniejsze, do wyznania prawosławnego, a więc pochodzenia ukraińskiego.

Warunki we wszystkich obozach

przejściowych były tragiczne, przykładowo w Zwierzyncu w okresie czerwiec-lipiec 1943 r. obóz był bardzo przepełniony - musiał pomieścić w jednym czasie 2000 - 4500 ludzi, a niekiedy i ponad 7000. Siłą rzeczy dla dużej grupy ludzi brakowało miejsca i musieli koczować pod gołym niebem. Obóz był podzielony na trzy części, oddzielone drutami kolczastymi. Wysiedleńcy byli podzieleni po przybyciu do obozu: mężczyźni podejrzani o udział w ruchu oporu byli w części ogrodzonej dodatkowo podwójnym drutem kolczastym, trzymano ich w ciemnościach w baraku zwanym karniakiem, otrzymywali dziennie jedną kromkę chleba. Więźniowie ci byli w czasie przesłuchań torturowani, wielu nie przeżyło śledztwa. Osobno umieszczane były całe rodziny wysiedlonych. Trzecia część mieściła baraki związane z administracją obozu. Więźniowie byli bardzo źle żywieni - na śniadanie otrzymywali małą kromkę chleba i czarną kawę zbożową, na obiad - zupę z marchwi i brukwi, z dodatkiem kaszy i kartofli lecz bez mięsa i tłuszczu. Ponieważ obóz był przepełniony, były dni, że więźniowie nie otrzymywali nic do jedzenia. Panował powszechny głód. Powszechne były zatrucia pokarmowe, czerwonka, dyfteryt, zapalenia płuc, uszu i oskrzeli oraz odra wśród dzieci. Dodatkowo, jeśli ktoś przebywał tam dłużej, chorował często z wycieńczenia. Brakowało wody do picia i mycia, a trzeba pamiętać, że było to lato, i że były tam matki z małymi dziećmi i osoby chore.

Według obliczeń Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich tylko w powiecie biłgorajskim wysiedlono 39725 osób. W latach 1941 - 1943 niemieckie władze okupacyjne łącznie wysiedliły z terenu Zamojszczyzny około 110 tys. Polaków z 297 wsi.



dr DOROTA SKAKUJ

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.

SŁUŻBA „BOGU NA CHWAŁĘ, LUDZIOM NA POŻYTEK”

PRZED 120 LATY POWSTAŁA W BIŁGORAJU OCHOTNICZA STRAŻ OGNIOWA. W TYM ROKU OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA OBCHODZIŁA PIĘKNY JUBILEUSZ. STRAŻ POŻARNA, A W ISTOCIE RATOWNICZA, NALEŻY DO JEDNEJ Z NAJBARDZIEJ PRESTIŻOWYCH ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH. JEST OTACZANA POWSZECHNYM SZACUNKIEM ZA SWOJĄ BEZINTERESOWANĄ I NIEBEZPIECZNĄ SŁUŻBĘ SPOŁECZEŃSTWU. W SZCZEGÓLNOŚCI, KIEDY PEŁNIONA JEST OCHOTNICZO.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się w Biłgoraju maju tego roku w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej z okazji „Dni Strażaka”. Obok Jubileuszu 120 - lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Biłgoraju, również obchodzono 30 - lecie Państwowej Straży Pożarnej i 50 - lecie Zawodowej Straży Pożarnej.

Początki i rozwój

Biłgoraj przełomu XIX i XX wieku był małym prowincjonalnym miasteczkiem. Jak pisał ówczesny naczelnik powiatu biłgorajskiego w roku 1909: „Zajmuje niemałą powierzchnię i zamieszkałe jest przez przeszło 10 tysięcy

a jedynie na peryferiach i to z zachowaniem odpowiednich odległości, poszerzenie wąskich ulic kosztem placów prywatnych, utrzymywanie stałych nocnych stróżów oraz nabycie sikawki żelaznej jako doposażenia posiadanego sprzętu przeciwpożarowego. Brak jednak w tym okresie straży ogniowej utrudniał akcje ratunkową. Wprawdzie wszyscy mieszkańcy miasta na wypadek pożaru mieli obowiązek przybyć na miejsce i odnotować swój udział w gaszeniu ognia poprzez włożenie numeru do specjalnej skrzyni na kołach zwanej „karą” - jednakże sposób ten nie gwarantował skutecznej ochrony przed ogniem.

Powstanie pożaru w mieście sygnalizowało uderzenie w dzwony w przykościelnej dzwonnicy, po czym na miasto wybiegał trębacz strażacki i informował o miejscu pożaru. Akcje ratownicze prowadzone przez mieszkańców były dalekie od profesjonalizmu dlatego konieczne było utworzenie straży przeciwpożarowej.

Ochotnicza Straż Ogniowa Powstała w roku 1902 w formie Towarzystwa Ochotniczej Straży Ogniowej w Biłgoraju. Statut Towarzystwa zatwierdził gubernator lubelski pismem z 1903 r. Pierwszym naczelnikiem został Jan Głogowski. Siedzibą straży była szopa mieszcząca się na zapleczu budynku magistrackiego. Z biegiem czasu działalność jednostki rozwijała się bardzo aktywnie. W 1910 r. działalnością jednostki kierował zarząd w składzie: Sergiusz Pawłow, Adam Wnuk, Seweryn Sawicki, Wincenty Buliński, Antoni Kukielka, Aleksander Kuśmiński. Naczelnikiem był Władysław Nowakowski.

Obok podstawowych zadań przeciwpożarowych, w latach 1902 - 1936 organizowano zajęcia kulturalne; orkiestrę, chór, czytelnię, teatr, kino z którego dochody przeznaczano na potrzeby jednostki. Dbano o rozwój sportu - piłka nożna i siatkowa. Powstała drużyna samarytanek z komendantką Leną Budzyńską.

Istotnymi wydarzeniami w historii Straży były w kolejnych latach:

- 1905 - uzyskanie z Magistratu jednolitych mundurów wykonanych z samodziąłu wraz z pasami strażackimi tzw. gurtami;

- wybudowanie wspinalni w parku miejskim jako pierwszego obiektu szkoleniowego;

- 1915 - zsyłka wielu czynnych działaczy OSP w głąb Rosji jako kara za sprzyjanie władzom austriackim i działania antyrosyjskie. W okresie I wojny światowej druhowie brali czynny udział w rozbrajaniu Austriaków. Sformułowali nawet swój własny pluton, który został wcielony w skład



W TYM ROKU MINĘŁO 120 LAT OD POWSTANIA W BIŁGORAJU OCHOTNICZEJ STRAŻY OGNIOWEJ

cy ludzi, posiada wszystkiego tylko dwie studnie z wodą nadającą się do picia, której często brakuje, gdyż studnie te nie są głębokie. Pozostałe studnie należałoby zamknąć, gdyż woda w nich (...) nie nadaje się do picia. Miasto jest zupełnie nie zabezpieczone od pożaru. Domy prawie wszystkie drewniane i kryte gontem, nie ma między nimi murów przeciwogniowych i przewidzianych planem budowlanym odstępów. W wypadku pożaru miastu grozi zagłada”.

Do takiej zagłady omal nie doszło 28 maja 1872 r., podczas pożaru w którym spłonęło 156 domów i zginęło 7 osób. Mniejsze pożary były dość częste. W 1875 spłonęło następnych 20 budynków. Taka sytuacja wymusiła przeciwdziałania ochronne. W 1888 r. opracowany został plan regulacji Biłgoraja przed pożarem. Przewidywał między innymi: zakaz budowy budynków drewnianych w mieście -

35 p. p.;

- 1919 - kurs szkoleniowy strażaków prowadzony przez płk. poż. J. Tuliszkowskiego;

- 1924 - ufundowanie sztandaru dla już Ochotniczej Straży Pożarnej przez społeczeństwo biłgorajskie;

- 1931 - zakup pierwszej motopompy spalinowej (za kwotę 4 600 zł);

- 1935 - wybudowanie na Rynku drewnianej remizy strażackiej;

- 1936 - zakup pierwszego samochodu strażackiego (tzw. autopogotowie) marki „Praga” (za kwotę 7 200 zł);

Wracając do początków II Rzeczypospolitej w Biłgoraju, w kronice jednostki zapisano:

„W niepodległym już kraju i nowej rzeczywistości politycznej wszystkie patriotyczne siły narodu przystąpiły do budowania zrębów własnej państwowości. Już od roku 1918 Ochotnicza Straż Pożarna rozwijała swą intensywną działalność. Na czele staje obywatel miasta Wacław Matraś, zastępcą naczelnika jest w tym czasie Wincenty Słomski. Straż zdobywa hełmy strażackie, oraz umundurowanie wprawdzie w dalszym ciągu samodzielnym, ale jednolite, (...) Pomieszczenia straży, które znajdowały się na rynku ocalały. Wrócili starzy członkowie, oraz na nowo zaczęły się odbywać szkolenia, a w 1919 roku straż liczyła sobie ponad 100 członków”.

Rozwój jednostki był w znacznym stopniu zasługą naczelników. Obok wymienionego W. Słomskiego, kolejnych aż do 1939 r. M. Kalasiewicz, J. Głogowski, N. Roźniatowski, W. Słomski i S. Pawłow.

Wybuch II wojny światowej miał dla Biłgoraja tragiczne skutki. W dniach 8 - 16 września 1939 r. na skutek bombardowania, walk o miasto i pożaru wzniesionego przez niemieckich dywersantów V Kolumny; spłonęło około 1 100 budynków, zniszczenie miasta wyniosło ponad 70%, zginęło wielu ludzi. Znamiennym jest fakt, że w mieście nie było straży pożarnej. Doprowadził do tego Powiatowy Instruktor Straży Piotr Hałaniewicz, zarządzając 10 września ewakuację sprzętu przeciwpożarowego z Biłgoraja, by nie dostał się w ręce wroga. Sprzęt wywieziono w okolice Hrubieszowa, gdzie bezpowrotnie zaginął w wyniku działań wojennych.

W okresie okupacji w 1940 r. Niemcy powołali jednostkę na zasadzie Zawodowej Straży Pożarnej, do której zatrudniono z urzędu pozostających na terenie miasta strażaków. Komendantem mianowano Ukraińca Sergiusza Pawłowa. Komendantem powiatowym został również Ukrainiec Piotr Hałaniewicz. Na remizę przydzielono szopę na ulicy 3 - go Maja i zapewniono podstawowy sprzęt ppoż. w postaci samochodu strażackiego i motopompy. Jednostka składała się wtedy z siedmiu sekcji liczących 150 osób. Pełniła warty dzień i noc. Za swoją pracę druhowie dostawali minimalne wynagrodzenie, jednak nie rzucali oni pracy z obawy przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec.

Koniec wojny zastał Biłgoraj ponownie bez pełnego sprzętu gaśniczego. Wspomniany wyżej komendant Piotr Hałaniewicz zorganizował wywózkę sprzętu: samochód „Mercedes - Benz” i motopompę „Rieba” wraz z wycofującymi się Niemcami. Część wyposażenia osobistego strażacy

uchronili przechowując w swoich domach. Zachowano też sztandar jednostki. Spektakularną akcją odwagi wykazali się druhowie: Stanisław Pędziwiatr i Szczepan Grabowski, wykradając z transportu niemieckiego motopompę.

Wznowienie działalności OSP nastąpiło spontanicznie przez ochotników, którzy przeżyli wojnę. Remiza przy ul. 3 - go Maja ponownie ożyła, przybywało druhow. W 1944 r. straż liczyła sobie 70 członków. Wybrano kierownictwo jednostki w osobach; Kazimierz Głogowski - prezes, Wincenty Słomski - naczelnik. W jednostce brakowało sprzętu: węży strażackich, ubrań, drabin, hełmów, pasów bojowych, a przede wszystkim motopomp i pojazdów bojowych.

Kompletowanie sprzętu było utrudnione, często wyko-



OSP - STRAŻACY PODCZAS PRÓBY MOTOPOMPY NAD RZEKĄ BIAŁA ŁADA. DRUGI Z LEWEJ M. NAWROCKI

rzystywano zdobyte części z uszkodzonych urządzeń i samochodów. Organizowano szkolenia. W 1945 r. wznowiła działalność orkiestra strażacka ciesząca się sporą popularnością wśród mieszkańców miasta. Strażacy zainteresowali się również rozwojem sportu przez znaczny wkład w urządzaniu stadionu sportowego.

Wśród ważniejszych wydarzeń w kolejnych latach należy wymienić między innymi:

- 1948 - pozyskanie samochodu strażackiego marki „Fordson”;

- 1949 - 1952 - pozyskanie 2 motopomp;

- 1959 - 1962 - pozyskanie kolejnych wozów bojowych: Star 20, Star 21, Star 25;

- 1960 - 1962 - budowa Powiatowego Ośrodka Szkoleniowego Straży Pożarnych stanowiącego równocześnie remizę OSP na ul. Dąbrowskiego. Oddanie do użytku ośrodka nastąpiło 21 października 1962 r.

Wraz z rozwojem miasta i okolic zwiększała się liczba pożarów. W 1969 r. wybuchły 54 pożary obejmując 196 budynków. Powodowało to konieczność stałych dyżurów, zatrudnienia etatowego kierowców i rozbudowy kadry. OSP zaczęła się przekształcać. W 1972 r. powstała Zawodowa Straż Pożarna, a w 1992 r. Państwowa Straż Pożarna - jej historia i działalność stanowi odrębny temat.

1902r.



2022r.

OSP na XXI wiek

Współczesna Ochotnicza Straż Pożarna w Biłgoraju powstała w wyniku oddolnej inicjatywy grupy pasjonatów w roku 1999. Jednostka kontynuuje tradycje straży ochotniczej, jednak jej charakter jest już nieco inny.

- Jednostka OSP w Biłgoraju jest jednostką specjalistyczną, oznacza to, że nie działa jak zwykle jednostki strażackie, Specjalizuje się w zakresie ratownictwa wod-

no - ekologicznego (RWiE), jak między innymi: poszukiwaniu osób zaginionych pod wodą, dezaktywacji substancji chemicznych z wycieków na wodzie i innych czynników zagrażających środowisku. Jednostka nie bierze jeszcze udziału w gaszeniu pożarów, ale to kwestia przyszłości - informuje mł. bryg. Tomasz Kozioł p.o. Komendanta PSP w Biłgoraju.

Jednostka liczy około 70 druhów ochotników. W tym składzie znajdują się mężczyźni i kobiety w różnym wieku od 16 do 60 plus, oraz różnych zawodów. Jednostka, choć w nazwie „pożarna”, jest w istocie jednostką ratowniczą, pełni też i inne czynności:

- Naszym zadaniem jest obok ratownictwa wodnego, zabezpieczanie imprez sportowych, uroczystości państwowych i innych działań, szczególnie w zakresie ekologii. Prowadzimy też szkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy i ratownictwa wodnego. Mamy dobrą kadrę ratowniczą; pływaka, instruktora pływania podwodnego. Wszyscy druhowie są wyszkoleni i szkolenia prowadzimy nadal. Przydałoby się więcej osób w naszych szeregach, jesteśmy otwarci szczególnie dla młodzieży, chociaż czasy nie sprzyjają służbie ochotniczej, bezinteresownej, to zapraszamy do nas. W planach mamy rozbudowę remizy. Przybywa sprzętu i potrzeba więcej miejsca, a są szanse na zdobycie środków na tą inwestycję - mówi Daniel Kanty prezes OSP w Biłgoraju.

Biłgorajska OSP współpracuje z PSP, wielu pracowników tej jednostki należy do OSP. Istnieje grupa około 15 osób szczególnie zaangażowanych w działaniach jednostki, obok wymienionego prezesa Kantego: Bartłomiej Jaskuła - naczelnik, druhowie: Paweł Kuszewski, Łukasz Paczos, Adrian Żerebiec i inni.

Jednostka dysponuje dwoma samochodami - SRW Steyer (rok produkcji 1987) z HDS i SLRW Ford Transit. W roku 2016 zakupiono łódź Whaly 435. W roku 2001 jednostka została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego. W tym też roku brała udział w akcji przeciwpowodziowej na terenie powiatu Opole Lubelskie - umacnianie wałów na Wiśle.

OSP RWiE w Biłgoraju funkcjonuje dzięki wsparciu Burmistrza Miasta Biłgoraja, stara się też pozyskiwać, ze skutkiem, środki z innych źródeł - wróży to dobrą przyszłość naszym strażakom - ratownikom.



MAREK SZUBIAK

DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA, WIELOLETNI REDAKTOR NACZELNY BGS TANEW. WSPÓŁTWÓRCA I PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA LITERACKIEGO. DEBIUT PISARSKI - POWIEŚĆ „BRZEGI NADZIEI”.



POCZĄTKI SŁUŻBY SANITARNEJ W POWIECIE

PANDEMIA COVID - 19 NIEWĄTPLIWIE ZNACZĄCO WPŁYŃĘŁA NA NASZE ŻYCIE. NIE MA CHYBA ŻADNEJ JEGO SFERY, KTÓRA POZOSTAŁA OBOJĘTNA NA WYDARZENIA ZWIĄZANE Z PANDEMIA. PANDEMIA ZMIENIAŁA NASZE ŻYCIE, PRZYWYCZAJENIA, REAKCJE NA RÓŻNE ZJAWISKA I WYDARZENIA. POMOGŁA NAM RÓWNIŻ DOCENIĆ NIEKTÓRE, DO TEJ PORY, PROZAICZNE CZYNNOŚCI, KTÓRE WYKONYWALIŚMY CODZIENNIE, TAK JAK CHOĆBY SPACER PO LESIE, CZY SWOBODNE WAKACYJNE PODRÓŻOWANIE.

Chociaż epidemie znane były ludzkości od wieków, to dla obecnego pokolenia pandemia COVID - 19 była czymś, co przeżyli pierwszy raz. Również w Polsce występowały epidemie: dżumy, cholery, ospy, jak również grypy. Z czasów powojennych można pamiętać wrocławską epidemię ospy z roku 1963.

W walce z pandemią podstawową rolę zawsze odgrywały służby sanitarne. W 1918 r. utworzony został Centralny Zakład Epidemiologiczny. Rok później powołany został Centralny Komitet do Walki z dudem płamistym, a w kolejnym roku Urząd Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do Walki z Epidemiami.

Urząd działał do 1923 r., kiedy to jego zadania przejęło Ministerstwo Zdrowia Publicznego. W roku 1921 Centralny Zakład Epidemiologiczny został przekształcony w Państwowy Zakład Epidemiologiczny. W 1923 r. natomiast utworzony został Państwowy Zakład Higieny. Prowadził badania bakteriologiczne, w zakresie higieny publicznej, epidemiologiczne, chemiczne i farmakologiczne. W 1934 r. do Państwowego Zakładu Higieny włączono Państwowe Zakłady Badania Żywności i Przedmiotów Użytku

Pierwsze struktury służby sanitarnej na terenie powiatu biłgorajskiego powstały w 1919 r. Z ramienia Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do Spraw Walki z Epidemiologią, pracowały cztery kolumny dezynfekcyjne, które objęły cały powiat w związku z nasileniem epidemii duru płamistego.

Kolumnami kierował Lekarz Powiatowy dr Ryszard Kopciewicz oraz jego zastępca dr Aleksander Pawluć. W roku 1920 zlikwidowane zostały dwie kolumny, a pozostałe dwie, pod kierownictwem Kontrolera Sanitarnego Franciszka Kani, zajmowały się zwalczaniem chorób zakaźnych. Kontroler Sanitarny sam przeprowadzał szczepienia. W 1920 r. przeciwko ospie zaszczepionych zostało 1850 dzieci. W okresie międzywojennym w biłgorajskim starostwie powiatowym pracowali: Lekarz Powiatowy oraz Kontroler Sanitarny. Lekarz Powiatowy zajmował się załatwianiem wszelkich spraw dotyczących działu sanitarnego, wydawał świadectwa lekarskie dla pracowników zatrudnionych we wszystkich branżach spożywczych na terenie całego powiatu, był również Lekarzem Sądowym i Lekarzem Komisji Poborowej. Zadaniem Kontrolera Sanitarnego było natomiast zwalczanie chorób zakaźnych, przeprowadzanie szczepień ochronnych na terenie powiatu. Kontroler prowadził również Referat Opieki Społecznej przy Starostwie Powiatowym.

W okresie okupacji hitlerowskiej na terenie Biłgoraj-szczyzny zmagano się z wielką epidemią duru płamistego. Zwalczanie epidemii należało do Lekarza Powiatowego dra Sawickiego i Kontrolera Sanitarnego Franciszka Kani oraz dwunastu dezynfektorów. W sierpniu 1944 r. Lekarz Powiatowy Lesiuk zorganizował Powiatową Kolumnę Sanitarną

w Biłgoraju. Na bazie tej kolumny powstała Powiatowa Stacja Sanitarно - Epidemiologiczna. Na mocy dekretu o Państwowej Inspekcji Sanitarnej z 1954 r. na bazie istniejących już stacji sanitarно - epidemiologicznych powołano Państwową Inspekcję Sanitarną.

Wejście w życie Dekretu stanowi również znaczącą datę dla Inspekcji Sanitarnej w powiecie biłgorajskim. W tym czasie powstała w naszym powiecie Powiatowa Stacja Sanitarно - Epidemiologiczna w Biłgoraju. Pierwszym dyrektorem, a zarazem Inspektorem, był lek. Med. Janusz Kess. Od 1962 r. stacja mieściła się w kilku pomieszczeniach Przychodni Rejonowej przy ulicy Kościuszki w Biłgoraju. Kierownikiem Nadzoru był Edward Węgrzyn, wcześniej zatrudniony na stanowisku Kontrolera Sanitarnego.

Od 1966 r. zwiększała się systematycznie obsada stacji. Utworzone zostały Rejony przy Ośrodkach Zdrowia obsługiwane przez Inspektorów Higieny (Józefów, Frampol, Huta Krzeszowska, Łukowa, Biłgoraj i gmina Biłgoraj). Przy każdym ośrodku funkcjonował tzw. Punkt Sanitarny obsługiwany przez pracowników Inspekcji. Pracownicy pobierali próby do badań, przeprowadzali kontrole z zakresu higieny szkolnej, żywności, komunalnej i epidemiologii.

22 lipca 1974 r. Inspekcja Sanitarna w Biłgoraju przeprowadziła się do nowego budynku przy ulicy Gen. H. Dąbrowskiego 15, gdzie stacja mieści się do dziś. Nowy budynek był okazały, z dobrze wyposażonymi laboratoriami. Wówczas pracowało w Stacji około 40 osób. W 1975 r. dyrektor Janusz Kess awansowany został na stanowisko Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego w Zamościu. Na jego miejsce została powołana lek. med. Danuta Sobczak. Pracowała ona w Biłgoraju do 1983 r.

Kolejnymi inspektorami byli: lek. med. Waldemar Urbański do roku 1991, a od 1991 r. do 1999 - Stanisław Dzido. 24 maja 1999 r. na stanowisko Powiatowego Inspektora Sanitarnego została powołana przez starostę powiatu biłgorajskiego - lek. med. Grażyna Dec - Lal. Obecnie Państwowym Powiatowym Inspektorem Sanitarnym w Biłgoraju jest Cezary Duma.



dr ADAM BALICKI

PRAWNIK, HISTORYK I REGIONALISTA. PRACOWNIK NAUKOWY KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II ORAZ DYREKTOR W ZESPOLE SZKÓŁ ZAWODOWYCH I OGÓLNO-KSZTAŁCĄCYCH W BIŁGORAJU. AUTOR KILKUDZIESIĘCIU PUBLIKACJI NAUKOWYCH Z ZAKRESU PRAWA OŚWIATOWEGO ORAZ HISTORII REGIONU.

REFLEKSJE O ROMANTYZMIE

ROMANTYZM - OKRES W HISTORII KULTURY, LITERATURY I INNYCH SZTUK ZAPOCZĄTKOWANY W XVIII WIEKU, JAKO EUROPEJSKI NURT IDEOWY, CHARAKTERYZUJĄCY SIĘ W UTWORACH LITERACKICH, W MUZYCE, MALARSTWIE, W LUDZKICH POSTAWACH - PRZEWAGĄ IDEALIZMU NAD PRAGMATYZMEM, EKSPONOWANIEM UCZUCIOWOŚCI, AFIRMACJĄ PRZYRODY, ODWOŁANIEM DO FANTASTYKI, DO MOTYWÓW KULTURY LUDOWEJ I ŚREDNIOWIECZNEJ. INTUICJA I INDYWIDUALIZM, POCZUCIE GENIUSZU, WYJĄTKOWA NOBILITACJA ARTYSTÓW, OSÓB OBDARZONYCH TALENTEM. ROMANTYCZNE UTWORY O MIŁOŚCI, ZWŁASZCZA TEJ NIESZCZĘŚLIWEJ, O PRZEŻYCIACH RELIGIJNYCH, ZACHWYT PIĘKNEM PRZYRODY BĄDŹ BAŚNIOWE KREACJE TWÓRCZE. PESYMIZM I BUNT WSPÓŁGRAJĄ Z PEŁNYMI NADZIEI PRZESŁANIAMI TAMTEJ EPOKI. ROMANTYZM W POEZJI BYŁ I NADAL JEST ISTOTNYM ASPEKTEM PATRIOTYZMU, ZWŁASZCZA W WIERSZACH POŚWIĘCONYCH OJCZYŹNIE.

Z historii literatury wynika, że polski romantyzm został zapoczątkowany po upadku Powstania Listopadowego, a zakończył się po Powstaniu Styczniowym. W tym pięćdziesięcioletnim okresie, dramatycznym w dziejach naszej ojczyzny, romantyzm w utworach **Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Kamila Cypriana Norwida** i wielu innych twórców (także późniejszych) był sposobem wyrażania uczuć, poglądów, zarazem sposobem walki, protestem przeciwko zastanej rzeczywistości. Artyści romantycy, zwykle zaliczani do irracjonalnych fantastów i pesymistów, w gruncie rzeczy słowami poezji i prozy, muzyką, obrazem - wyrażając miłość do ojczyzny, tęsknotę za wolną Polską, zachęcali rodaków do odważnych czynów, do działań narodowowyzwoleńczych, do walki o lepszą przyszłość. "Dziady" i „Oda młodości” Mickiewicza, „Kordian” i "Oda do wolności” Słowackiego, „Nie - boska komedia” Krasińskiego, „Bema pamięci żałobny rapsod” Norwida, „Etiuda rewolucyjna” Chopina, opery Moniuszki, malarskie dzieła Michałowskiego, Matejki, Grottgera, cykl powieści historycznych Kraszewskiego, to tylko niektóre przykłady.

Sejm RP rok 2022 ustanowił Rokiem Polskiego Romantyzmu z okazji dwusetnej rocznicy wydania tomu „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza, wydarzenia, od którego datuje się epoka polskiego romantyzmu. Zatem rok 2022 jest dobrą okazją do popularyzacji twórczości wybitnych romantyków, zasłużonych swoimi dziełami dla polskiej kultury i udziałem w zachowaniu polskiej tożsamości w trudnych czasach naszego narodu. Dawno temu, jeszcze w moich latach

licealnych, zainspirowana twórczością polskich romantyków napisałam wiersz „Ojczyzna”. *Nad tą Ziemią pochyleni. /Tą Macierzą posplatanii, /odbierali ją swym katom rodacy. /Wieki całe zniewoleni,/cierpieniami życie mierząc./ wcióż podnoszą ją ku światu/ Polacy.*

Romantyzm wciąż jest obecny w literaturze i sztuce. Mam na myśli utwory patriotyczne, poezję o miłości, przyrodzie i inną twórczość z cechami romantyzmu, która wciąż powstaje. Jego akcenty pojawiały się w formalnie mu przeciwstawnej epoce pozytywizmu np. u Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Henryka Sienkiewicza, Adama Asnyka, Marii Konopnickiej - autorki „Roty”. Ideały romantyzmu także w okresie Młodej Polski m.in. w twórczości Stefana Żeromskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Stanisława Przybyszewskiego, nastrojowość u Leopolda Staffa i Kazimierza Przerwy - Tetmajera. W dwudziestoleciu międzywojennym i także w późniejszych okresach literackich pojawiają się motywy romantyzmu np. u Jana Lechonia, Juliana Tuwima, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Mirona Białoszewskiego, Czesława Miłosa, Stanisława Barańczaka, Ryszarda Krynickiego, Adama Zagajewskiego, Jarosława Marka Rymkiewicza, Stanisława Grochowiaka. Ironiczny romantyzm w poezji Zbigniewa Herberta, w sztukach Tadeusza Różewicza i Sławomira Mrożka. Trudno nie zauważyć powiewu romantyzmu w twórczości Bolesława Leśmiana, czy Józefa Czechowicza. W kanonie poezji romantycznej o miłości mieszczą się wiersze Marii Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej, Haliny Poświatowskiej i wielu innych twórców. Motywy romantyczne wy-

stępują w utworach Urszuli Koziół (szczególnie bliska nam jest „Inwokacja” - „Biłgoraju, pajdo kraju”) jak również u innych autorów związanych z Biłgorajem. Mam na myśli poezję autorek z Biłgorajskiej Plejady Literackiej: Iwony Startek, Ewy Bordzań, a także moje utwory. W tej konwencji mieszczą się również inni poeci stąd, związani z ziemią biłgorajską, np. Piotr Kupczak, Jan Szulc, czy Jacek Żybara.

Romantyzm, różne jego odmiany z motywem nostalgii cechuje twórczość Polaków powstała na emigracji. Począwszy od klasyków romantyzmu, czyli od Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida i innych autorów emigracyjnych w kolejnych epokach aż po czasy współczesne. Przykładem są niektóre utwory Aleksandra Wata, Kazimierza Wierzyńskiego, Witolda Gombrowicza, Adama Czerniawskiego, Józefa Łobodowskiego, Wacława Iwaniuka, Stanisława Barańczaka, Bogdana Czaykowskiego. Nie sposób wymienić wszystkich. Na pewno na uwagę zasługuje poezja i proza Leokadii Komaiszko, Polki rodem z Litwy, która od wielu lat mieszka w Belgii.

„Narodowi, który utracił swój byt państwowy, romantyzm ofiarował rozległy, niepodległy i niezależny krąg ducha, lecz nie poprzestał na tym. Zbudował bowiem również wizję przyszłości: człowieka, Polski, ludzkości i wskazał drogi, które do niej prowadzą” - cytata z „Gorączki romantycznej” prof. Marii Janion, znawczyni polskiego i europejskiego patriotyzmu. **Prof. Janion podkreśla ważny wpływ romantyzmu na kształt naszej tożsamości narodowej, na system wartości i zachowań.**

Prof. Magdalena Rabizo - Birek, w naukowej rozprawie „Romantycz-

ni i nowocześni” pisze o motywach romantyzmu na podstawie analizy twórczości Marcina Świetlickiego, Wojciecha Wencła, Jacka Podsiadły, Tomasza Różyckiego, Jarosława Marka Rymkiewicza, Ewy Lipskiej, Adama Czerniawskiego, Bogdana Czaykowskiego. Badaczka zwraca uwagę na obecność wątków i motywów o genealogii romantycznej we współczesnej literaturze polskiej szeroko pojętej jako: poezja, proza, esej, publicystyka. W ten kontekst m.in. wpisują się nastroje artystyczne nawiązujące do epoki romantyzmu w prozie „Opowieści galicyjskie” Andrzeja Stasiuka z 1995 r., jak również „Prawiek i inne czasy” powieść Olgi Tokarczuk wydana w 1996 r. Za przykład recepcji dzieł polskiego romantyzmu uważana jest powieść fantastyczna Krzysztofa Piskorskiego „Czterdzieści i cztery”, rok wydania 2016. Współczesny Romantyzm, jego cechy znajdujemy w twórczości np. Wiesława Myśliwskiego, Zbigniewa Fronczka jak również u wielu innych polskich pisarzy, poetów w tym autorów z Lubelszczyzny. Mam na myśli m.in. Urszulę Gierszon, Zbigniewa Strzałkowskiego, Longina Jana Okonia, Krzysztofa Kołtuna, Henryka Kozaka, Annę Łyczewską, Stanisława Popka, Jerzego B. Sprawkę i wielu innych.

„Zauważamy różne i zmieniające się przy tym formy obecności romantyzmu we współczesności. Można wręcz mówić o różnych romantyzmach” - uważa prof. Arkadiusz Bałajewski, autor książki „Obecność romantyzmu” poświęconej literaturze polskiej po 1989 r.

W obecnych realiach romantyzm dostrzegany w ludzkich postawach raczej jako neoromantyzm, bliższy racjonalizmowi. Kontynuacja romantycznego dziedzictwa występuje nie tylko w poezji, literaturze, w postaci romantycznych reminiscencji w muzyce i innych sztukach, ale również przywiązanie do ojczyzny poprzez pozytywistyczne działania Polaków na jej rzecz - co w sumie składa się na współczesny patriotyzm. **Duma z tego co polskie, zarazem poszano-**

wanie godnych tego innych narodów - pełen romantyzmu święty Jan Paweł II w taki sposób wypowiadał się o patriotyzmie, jednocześnie krytykując nacjonalizm i szowinizm. Romantyzm naszych czasów przejawia się m.in. w poszanowaniu tradycji, w kolorystach tzw. Małych Ojczyzn, w obchodach świąt religijnych, narodowych i lokalnych, troską o przyrodę, ekologię itd. Wg filozofki prof. Agaty Bielik - Robson **„Romantyzm jest zarazem wcieleniem życia i oglądy, spontaniczności i refleksji, żywiołowości i ładu.** W tej kategorii mieści się romantyzm codzienności w relacjach międzyludzkich na gruncie społecznym, a także w sferze uczuć takich jak miłość, więź rodzinna, empatia wobec potrzebujących itp. Polacy są romantykami (na pewno większość) nawet jeśli nie każdy to sobie uświadamia.

Rok Polskiego Romantyzmu jest okazją do upowszechniania twórczości dawnych i współczesnych utworów z tej kategorii, do refleksji nad tym w licznych spotkaniach, wieczornicach organizowanych w bibliotekach, szkołach, w ośrodkach kultury. Tak się dzieje także w moim mieście. Na uwagę zasługuje majowe spotkanie Biłgorajskiej Plejady Poetyckiej i innych poetów w biłgorajskiej filii Biblioteki Pedagogicznej w Zamościu. 30 czerwca, twórcy z Biłgorajszczyzny, a także związany z Krakowem Piotr Żarczyński z Opola uczestniczyli w mityngu poświęconym dawnemu i współczesnemu romantyzmowi. Spotkanie przebiegało wg scenariusza poetki Ewy Bordzań, która je zorganizowała wraz z Ludwiką Doliną działaczką ds. kultury PCK w Biłgoraju. W programie były m.in. recytacja współczesnej poezji romantycznej przez autorów oraz omówienie twórczości klasyków, ich wybranych wierszy w interpretacji uczestników wydarzenia.



HALINA EWA OLSZEWSKA

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH. PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLIKUJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ, JAK RÓWNIEŻ W PISMACH LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOZYCIELKA BTL A NASTĘPNIE BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.

IX Festiwal Kultur i kwesta dla Ukrainy

12 - 14 sierpnia na scenie Biłgorajskiego Centrum Kultury odbył się międzynarodowy Festiwal Kultur. To już 9. edycja imprezy inaugurującej festiwal „Warszawa Singera”. W tym roku mieszkańcy Biłgoraja mogli podziwiać pełne energii tańce w wykonaniu kolumbijskiego zespołu Sintana z Bogoty i wysłuchać pięknych ukraińskich pieśni w wykonaniu zespołu wokalnego „Skrzydło Łabędzie” z Nowowołyńska. Wystąpiła również Aleksandra Knaś, która przybliżyła słuchaczom pieśni serbskie, albańskie, bułgarskie i macedońskie. Nie mogło zabraknąć artystów z Teatru Żydowskiego w Warszawie – kolejny raz biłgorajską publiczność bawił aktor teatru - Henryk Reifer. Wystąpiła także laureatka 59. Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu - Karolina Lizer prezentując ogromny kunszt wokalny i aktorski.

Gospodarzami festiwalu były Grupa Folklorystyczna „Pokolenia” oraz Teatr Poezji i Piosenki Biłgorajskiego Centrum Kultury. Podczas koncertu finałowego, wyreżyserowanego przez Andrzeja Głowackiego, miało miejsce pożegnanie z Grupą Folklorystyczną „Pokolenia” jej założycielki, kierowniczką i choreografa - Pani Anny Iskry. „Coś się zaczyna i coś się kończy - powiedziała na pożegnanie Pani Anna Iskra - ale zostawiam zespół w dobrych rękach i wiem, że zespół będzie sobie dobrze radził w przyszłości. Mam satysfakcję, że udało nam się stworzyć zespół, który prezentuje wysoki poziom artystyczny i może występować na każdej scenie. Wiem, co mnie bardzo cieszy, że jest ulubieńcem biłgorajskiej publiczności.” Pani Anna Iskra obiecała dalej wspierać zespół, ale już jako wolontariusz. Swojej szefowej podziękowali członkowie obydwu grup tanecznych „Pokoleń”.

Słowa uznania i wdzięczności w imieniu wszystkich mieszkańców skierowali również burmistrz miasta Janusz Roslan wraz ze swoim zastępcą Jarosławem Bondyrą. Publiczność podziękowała Pani Annie Iskrowej owacjami na stojąco, a zespoły zaśpiewały tradycyjne „100 lat”.

Podczas koncertu finałowego burmistrzowie prowadzili kwestę na rzecz dotkniętej wojną Ukrainy. Dzięki hojności Darczyńców udało się zebrać kwotę 1502,55 zł, za którą PCK - Oddział w Biłgoraju zakupił artykuły żywnościowe dla partnerskiego miasta Nowowołyńska w Ukrainie.

Tego samego dnia podczas XXIV Biłgorajskiej Wyrzedaży Garażowej organizowanej na nowym targowisku miejskim przy ul. Jagiełły organizatorzy zebrali ponad 100 kg karmy dla psów i kotów. Zebrana karma również zostanie przekazana do naszego miasta partnerskiego w Ukrainie.

UM Biłgoraj

BIŁGORAJ NADAL POMAGA

OD POCZĄTKU ROSYJSKIEJ AGRESJI NA UKRAINĘ SPOŁECZNOŚĆ BIŁGORAJA NIESIE POMOC SWOIM WSCHODNIM SĄSIADOM. ORGANIZOWANE SĄ ZBIÓRKI PIENIĘŻNE, KONCERTY I AKCJE CHARYTATYWNE, A TAKŻE M. IN. ZBIÓRKI ŻYWNOŚCI ORAZ LEKÓW. WIELU MIESZKAŃCÓW NASZEGO MIASTA I REGIONU PRZYJĘŁO POTRZEBUJĄCYCH POD SWÓJ DACH, ZAPEWNIAJĄC IM SCHRONIENIE PRZED WOJNĄ. BIŁGORAJANIE POMAGAJĄ. NA WIELE RÓŻNYCH SPOSOBÓW.

Niespełna pół roku temu stanęliśmy w obliczu poważnego wyzwania, które przyniosło ze sobą zupełnie nowe doświadczenia. Pojawienie się w Polsce uchodźców z Ukrainy, mimo iż brzmi to bardzo podniosłe, było (i wciąż jest) dla nas egzaminem z człowieczeństwa. Egzaminem, który zdaliśmy jako Polacy i jako mieszkańcy Biłgoraja. Jednym z wyzwań, które dla mnie, nauczyciela języka polskiego, miało szczególne znaczenie, było umożliwienie Ukraincom, zarówno dzieciom, młodzieży, jak i dorosłym, podjęcia nauki języka polskiego. Na wysokości zadania stanęły szkoły, które natychmiast dostosowały się do aktualnych potrzeb przyjmując wszystkich nowo przybyłych i zapewniając im wszelką niezbędną pomoc. Uczniowie ci, poza nauką języka polskiego i innych przedmiotów, mogli liczyć na wsparcie rówieśników, nauczycieli, dyrektorów i innych pracowników szkół.

Bardzo szybko chęć nauki języka polskiego wyrazili też dorośli. W związku z tym rozpoczęły się kursy organizowane m. in. przez Biłgorajskie Centrum Kultury czy parafię prawosławną, na których uczono nie tylko podstaw języka, ale też elementów kultury polskiej, wiedzy o Polsce współczesnej, a także tego, jak „odnaleźć się” w naszym kraju, jak załatwić najważniejsze sprawy, jak radzić sobie w codziennych sytuacjach.

Od wybuchu wojny na Ukrainie

minęło już ponad pięć miesięcy. Wciąż nie widać końca walk, a kolejne przejmujące relacje dziennikarzy stały się dla nas codziennością i, o zgrozo, na wielu przestały robić wrażenie. Tymczasem trwający konflikt zbrojny odciska swoje piętno na wszystkich, szczególnie zaś na najmłodszych.

Właśnie dla nich Miasto Biłgoraj wraz ze Szkołą Podstawową nr 1 przy-



gotowało i przeprowadziło kolonie letnie, w których wzięli udział uczniowie szkół z Nowowołyńska, miasta part-

nerskiego Biłgoraja. W połowie lipca czterdziestoośmioosobowa grupa wraz z opiekunami przyjechała do nas na dwutygodniowy wypoczynek. Na miejscu czekały na nich liczne atrakcje, wycieczki piesze i autokarowe. Młodzi Ukraińcy uczestniczyli także w zajęciach sportowych, plastycznych i tanecznych. To był dla nich niezapomniany czas bez troski i swobody.

- *Bardzo spodobało mi się w Biłgoraju. To nieduże, ale nowoczesne i przytulne miasto. Ludzie są tu życzliwi i przyjaźnie nastawieni - dzieliła się swoimi wrażeniami Oleksandra, jedna z uczestniczek kolonii. - Przez cały pobyt czułam się, jakbym była u siebie, a nie za granicą.*

Atmosfera spokoju, bez troski i bezpieczeństwa, jaką zapewnił gościom z Ukrainy pobyt w Biłgoraju, zrobiła wrażenie także na opiekunach młodzieży z Nowowołyńska:

- *Zaskoczył mnie ten spokój Biłgoraja oraz życzliwość ludzi, którzy tak bardzo współczują Ukrainie. Gdy kupowałam książkę w sklepie, jakaś kobieta podeszła do mnie i powiedziała, żeby się nie martwić, bo wszystko będzie dobrze. Proponowała też, żeby zostać w Polsce i tutaj układać sobie życie. Bardzo mnie to wzruszyło. Cieszę się, że mieliśmy możliwość przyjazdu i dziękuję za dobroć, której doświadczyliśmy - mówiła na koniec pobytu w naszym mieście Oksana Podlewska, nauczyciela historii.*



W podobnym tonie o pobycie w Biłgoraju wypowiedziała się Ludmiła Shyjan, która na co dzień uczy



matematyki w jednej ze szkół w Nowowolyńsku:

- Jesteśmy bardzo wdzięczni za zaproszenie. Dla naszej młodzieży to było ważne przeżycie - nasi uczniowie poznali inny świat, zobaczyli Polskę, a przede wszystkim zapomnieli na chwilę o problemach, jakie przeżywają w swoim kraju. Wszyscy bardzo odpoczęli. Cieszę się, że współpraca między naszymi miastami układa się tak dobrze, dzięki czemu mogliśmy do

was przyjechać.

Jednocześnie z koloniami dla dzieci z Nowowolyńska w Szkole Podstawowej nr 1 odbywały się półkolonie dla ukraińskich dzieci mieszkających w Biłgoraju, które zorganizowane zostały we współpracy z Polskim Towarzystwem Turystyczno - Krajoznawczym i Urzędem Miasta Biłgoraja z pomocą finansową Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.



MARIUSZ POLOWY

DOKTORANT POLONISTYKI UMCS, NAUCZYCIEL JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 5 W BIŁGORAJU, POPULARYZATOR TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ WACŁAWA ŻMUDZKIEGO, MIŁOŚNIK LŹWOWA.

Praca przełomu XX i XXI w. na fotografiach. Konkurs dla osób 50+

Jaka była specyfika pracy, jakimi narzędziami się posługiwano i jakie były warunki w zakładach pracy na przełomie XX i XXI wieku, to temat konkursu fotograficznego. Skierowany jest on do osób powyżej 50 roku życia.

Przedsięwzięcie pt. „Fotografie z dawnej pracy” organizuje portal pracy Aplikuj.pl. Jest ono skierowane do osób 50+ z województwa podkarpackiego i lubelskiego. Jak piszą organizatorzy, konkurs ma na celu ukazanie młodszemu pokoleniu, jak bardzo zmieniło się życie zawodowe Polaków na przestrzeni ostatnich kilku dziesięcioleci oraz jak wyglądały stanowiska pracy, narzędzia i sprzęty.

Uczestnicy przedsięwzięcia mogą nadesłać maksymalnie trzy zdjęcia związane z ich dawną pracą wraz z opisem. Jeśli senior należy do lokalnego Klubu Seniora lub uczęszcza do placówki kulturalnej, może podać jej nazwę w formularzu zgłoszeniowym. Będzie to także szansa na wygraną dla wskazanej placówki.

Konkursowe fotografie należy przesłać w formularzu internetowym <https://www.aplikuj.pl/konkurs-fotografie-zgloszenie> do 16 października.

Do wygrania telefony komórkowe, kursy komputerowe, książki i ciekawe gadżety.

II posiedzenie Biłgorajskiej Rady Seniorów

18 sierpnia br. w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Biłgoraja odbyło się II posiedzenie Biłgorajskiej Rady Seniorów. Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego Rada podjęła uchwały w sprawie powołania trzech zespołów roboczych: do spraw zdrowia, spraw socjalno-bytowych i bezpieczeństwa, do spraw rozwoju miasta, kultury i do spraw rekreacji i wypoczynku.

W kolejnym punkcie Burmistrz Miasta Biłgoraja przedstawił Radzie zakres prac związanych z tworzeniem w Urzędzie Miasta Biłgoraja projektów rewitalizacyjnych dla osiedla „Rapy” i osiedla „Różnówka” w ramach Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Miasto Biłgoraj na lata 2022-2028.

Na zakończenie radni wyrazili opinię w sprawie kontynuacji przez Gminę Miasto Biłgoraj współpracy ze Stowarzyszeniem „Manko” w zakresie „Ogólnopolskiej Karty Seniora”.

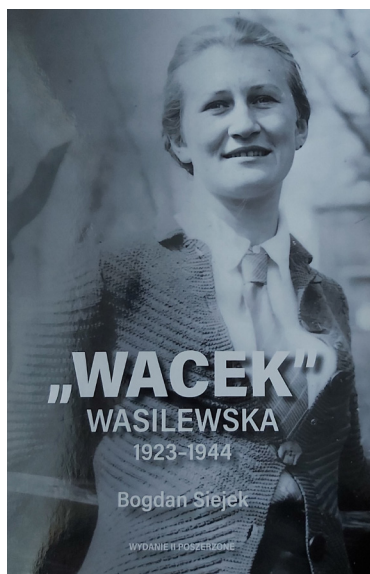
W sprawach różnych radni poruszali sprawy dot. między innymi ceny leków, oświetlenia miasta, organizacji imprez kulturalnych, niewłaściwego zachowania niektórych mieszkańców na miejskich skwerach czy możliwości zwiększenia pomocy socjalnej dla najuboższych mieszkańców miasta.

Na zakończenie obrad Przewodniczący Rady – Pan Andrzej Miazga podziękował wszystkim radnym za ogromne zaangażowanie, a burmistrzowi za udział w obradach i udzielanie odpowiedzi na zadawane pytania.

UM Biłgoraj

Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

W OSTATNIM CZASIE UKAZAŁY SIĘ
NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI O TEMATYCE REGIONALNEJ

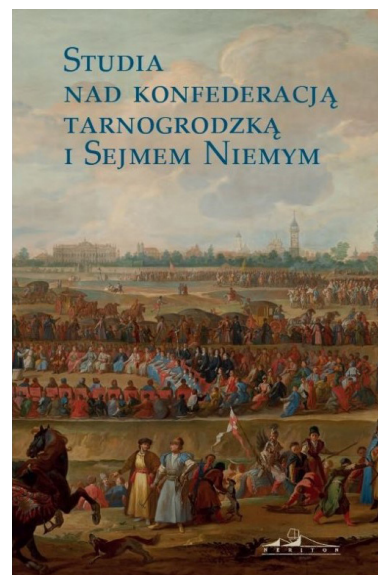


BOGDAN SIEJEK, „WACEK” WASILEWSKA 1923 - 1944, BIŁGORAJ 2022.

Wydanie drugie poszerzone. Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju już po raz drugi wydało publikację o postaci Wandy „Wacek” z Brzyskich Wasilewskiej, żołnierza AK z Krzeszowa, która zginęła na Rapach w czerwcu 1944 roku, a w Biłgoraju ma swoją ulicę.

STUDIA NAD KONFEDERACJĄ TARNOGRODZKĄ I SEJMEM NIEMYM, RED. TOMASZ CIESIELSKI, WARSZAWA 2020.

Zbiór referatów o wydarzeniach w Polsce na początku XVIII wieku.

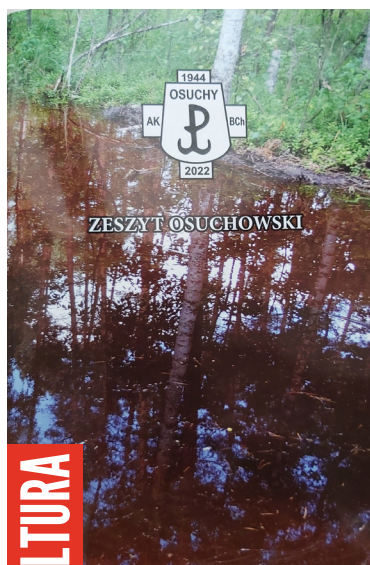
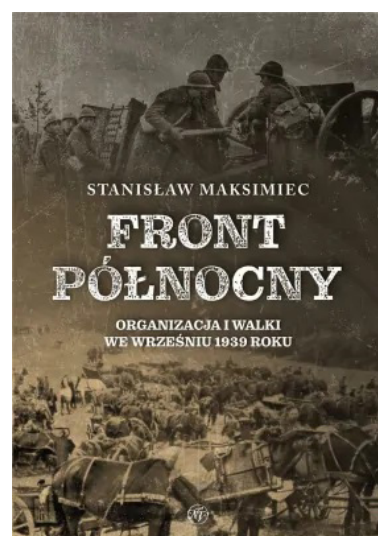


WACŁAW ŻMUDZKI, BÓR, BIŁGORAJ 2021.

Powieść rozgrywa się na Lubelszczyźnie, pod koniec XIX wieku, i opowiada o losach młodego chłopaka, unity, który broni polskości i wiary w konfrontacji z rosyjskim zaborcą.

STANISŁAW MAKSIMIEC, FRONT PÓŁNOCNY. ORGANIZACJA I WALKI WE WRZEŚNIU 1939 ROKU, OŚWIĘCIM 2021.

Książka omawia działania wojenne Frontu Północnego, który walczył na tym terenie i rozbrajał się pod Tereszpołem we wrześniu 1939 r.



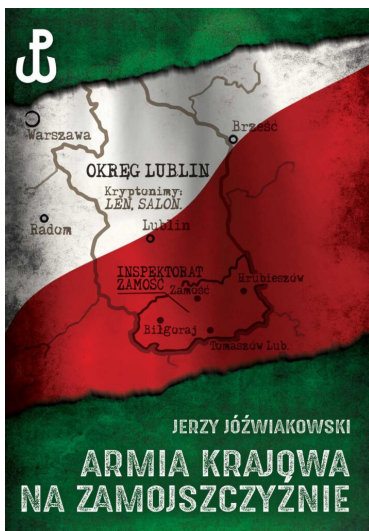
ZESZYT OSUCHOWSKI”, NR 19, OSUCHY 2022.

Kolejny już numer rocznika wydawanego przez Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej, w tym numerze m.in. historia Kompanii Warszawskiej działającej na tym terenie w 1943 r.

WIOLETTA GUT-SIUDAK, „JAGA”. JANINA Z OLESZKIEWICZÓW PRZYSIĘŻNIK, KURYLÓWKA 2021.

Niewielka książeczka poświęcona postaci „Jagi” Przysiężnik, żony Franciszka Przysiężnika „Ojca Jana”, dowódcy oddziału partyzanckiego. Janina Przysiężnik została zastrzelona w Kuryłówce w 1945 r. przez funkcjonariuszy UB.





JERZY JÓZWIAKOWSKI, ARMIA KRAJOWA NA ZAMOJSZCZYNIE, ZAMOŚĆ 2021.

Drugie po dwudziestu latach wydanie tej dwutomowej publikacji, chyba najszerzej omawiającej dzieje AK na Zamojszczyźnie w latach II wojny światowej.

LUDNOŚĆ CYWILNA W POWIECIE BIŁGORAJSKIM W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ, BIŁGORAJ 2022.

Zbiór materiałów konferencyjnych wydanych przez Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju dotyczących losów ludności cywilnej w powiecie biłgorajskim. W książce m.in. artykuły o Polakach ratujących Żydów, stosunkach polsko - ukraińskich, tajnym nauczaniu, akcji Werwolf w 1943 r. i sowieckich formacjach partyzanckich w czasie akcji Sturmwind w 1944 r.

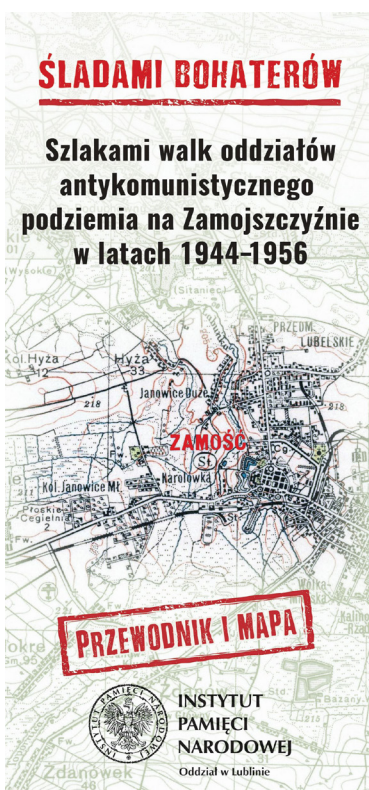
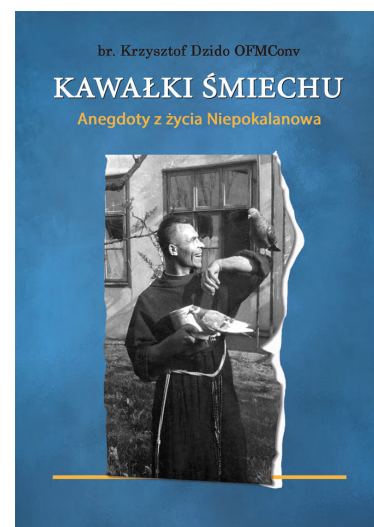


LESZEK ZUGAJ, HISTORIA SAMORZĄDU I ADMINISTRACJI W GMINIE RADECZNICA, RADECZNICA 2020.

Historia gminy Radeczna przedstawiona od początków XX wieku.

BR. KRZYSZTOF DZIDO OFMConv, KAWAŁKI ŚMIECHU. ANEGDOTY Z ŻYCIA NIEPOKALANOWA, WARSZAWA 2022.

Autor to pochodzący z podbiłgorajskiego Korczowa franciszkanin z Prowincji Matki Bożej Niepokalanej w Polsce, który spisał i opublikował ciekawe i śmieszne anegdoty z życia zakonnej wspólnoty franciszkanów w Niepokalanowie.



SZLAKAMI WALK ODDZIAŁÓW ANTYKOMUNISTYCZNEGO PODZIEMIA NA ZAMOJSZCZYNIE W LATACH 1944-1956, LUBLIN, BRAK ROKU WYDANIA.

Mapka wraz z przewodnikiem opracowanym przez Bartłomieja Szyprońskiego po miejscach pamięci związanych z podziemiem antykomunistycznym na Zamojszczyźnie wydana przez IPN w Lublinie.

dr DOROTA SKAKUJ

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.



CO TO JEST DOBRE WYCHOWANIE?

LEŻY PRZED MĄ GRUBA, MOCNO ZACZYTANIA KSIĄŻKA. WYSZŁA DRUKIEM W 1934 ROKU, W TYM SAMYM ROKU MOI RODZICE ZAWARLI ŚLUB W POZNANIU. KSIĄŻKA POWSTAŁA TAKŻE W POZNANIU, A AUTOR POPRZEDZIŁ JĄ TAKĄ DEDYKACJĄ: *KSIĄŻKĘ TĘ POŚWIĘCAM ROGEROWI HRABIEMU RACZYŃSKIEMU JAKO JEDNEMU Z TYCH NIELICZNYCH „LUDZI MĄDRYCH A DOBRYCH”, KTÓRZY Z GŁĘBOKIM ZROZUMIENIEM PRZESZŁOŚCI I PRZYWIĄZANIEM DO DOROBKU KULTURALNEGO STARYCH SPOŁECZEŃSTW ŁĄCZĄ ŚMIAŁY OPTYMIZM WZGLĘDEM NOWYCH MOŻLIWOŚCI, MIŁOŚĆ DO MŁODYCH POKOLEŃ I WIARĘ W ICH ZDOLNOŚCI TWÓRCZE.*

Odziedziczyłem po rodzicach to dzieło, zdaje się, że studiując wydział lekarski musieli spotkać się z autorem na egzaminie. Sto lat temu kształcono lekarzy z troską o ich przygotowanie do specjalnej roli, jaką mają oni pełnić w społeczeństwie. Dlatego moi rodzice uczyć się musieli z tego grubego tomu. A więc to nie dzieło medyczne, a książka o nas. Nosi tytuł „Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości”. Piszę o nas, bo to my właśnie jesteśmy przyszłością, cywilizacją, którą przewidywał w roku 1934 profesor Florian Znaniecki, przyszłością, która się tak, a nie inaczej wydarzyła światu. Znaniecki napisał „Ludzi terazniejszych...” po dwu latach studiów prowadzonych na uniwersytetach amerykańskich wspólnie z dużą ekipą miejscowych socjologów. Te studia były nadzwyczaj konkretne - ich przedmiotem były setki życiorysów ludzi różnych środowisk. Badał więc, jak się ludziom potoczyło życie od narodzin po zgon. Odnalazłem książkę przy porządkowaniu biblioteki, zacząłem czytać i zamyśliłem się nad aktualnością zawartej w niej wiedzy, nad tym, jak dzisiaj brak niektórych pojęć w niech opisanych, pewnych kategorii rozumienia świata. Dziś w książce Znanieckiego o parę lat starszej ode mnie szukam jakiejś rady na to, co mnie w naszym wspólnotowym życiu martwi. O tych moich kłopotach pisuję stale, także w poprzedniej „Tanwi” wracałem do tego, jakim balastem ciągle jeszcze okazuje się PRL-owskie „dziedzictwo zamętu”, zamętu, który zaciera granice między władzą a służbą, między dobrem wspólnym, a korzyścią grupową, między niegodziwym, a dopuszczalnym.

Dziś ten zamęt zwiększony jest tym, że dość powszechnie wyzbywamy się tej wolności, którą daje nam rozmaitość dostępnych źródeł informacji. Opozycja i formacja rządząca mają wpływ na media, a ludzie uczepiają się

mediów, tej albo tamtej strony, jednych słuchają, innym nie wierzą, odrzucają je. Sami zamykają się w jakimś bąblu informacyjnym, gdzie fakty wyselekcjonowane, a opinie jednostronne, bo dostosowane do potrzeb walki wyborczej. Prowadzi to przyzwolenia, aby ci lub tamci brali nas w jasyr, programowali nam mózgi według swoich potrzeb. Istnienie izolowanych bąbli informacyjnych sprzyja bardzo złym zjawiskom - wojnom, terrorowi, korupcji. Sprzyja temu, aby ludziom życie potoczyło się źle. Stajemy się rozbitym naczyniem, kawałkami pasującymi do siebie, ale rozsypanymi.

Przeglądając książkę Znanieckiego szukałem klucza, który dałby mi nadzieję na przewyciężenie tych podziałów prowadzących do tego, że Polacy coraz częściej patrzą na siebie wilkiem. Myślałem, jaki klej mógłby nas skleić. Zatrzymałem się na rozdziale o „osobowości społecznej”, cytuję zachowując pisownię oryginału: „Mamy w każdym społeczeństwie trzy główne klasy kręgów, w których jednostki spędzają dzieciństwo i młodość: kręgi wychowawcze, jak rodzina i szkoła, kręgi pracy, jak gospodarstwo rolne, warsztat, fabryka, i kręgi bawiących się rówieśników, które nazwiemy po prostu kręgami zabawy.”

W dalszej lekturze odkryłem, że w oparciu o ten podział Znaniecki proponuje socjologiczną kategorię ludzi dobrze wychowanych „którzy całe dzieciństwo i młodość przeżyli pod przemożnym wpływem kręgów wychowawczych... i których zabawy w kręgach rówieśników znajdowały się też pod wychowawczą kontrolą.” Ponieważ „ludziom dobrze wychowanym” poświęcił Znaniecki cały następny rozdział, postawiłem sobie pytanie, czy w dzisiejszej Polsce młodych ludzi kształtują te właśnie kręgi? Szkoła chce przekazać wiedzę, nauczyć - ale czy daje sobie radę z wychowaniem? Jaki

procent rodzin skutecznie wychowuje swoje dzieci, ma do tego warunki, ma taki program? No to gdzie te kręgi wychowawcze? A kręgi pracy? - W większości wypadków młodzi ludzie późno zaczynają pracę zarobkową, a rzadko jest to praca, która tworzy wspólnotę, uczy rzetelności i odpowiedzialności. Częściej młodzi już w pierwszej pracy stają wobec problemów zarobków i dodatkowych zarobków, awansu i kariery. Mają też młodzi świadomość, że mało jest szans wieloletniej stabilizacji zawodowej. Raczej często pracę się traci lub porzuca, szuka się nowej. Ciekawe, że to, co Znaniecki nazywa kręgami zabawy, niesłychanie się dziś rozszerzyło i umocniło, głównie przez rozwój elektroniki, internetu, komunikacji, a także przez pogłębienie się podziałów pokoleniowych. Machina mediów i rozrywki wciąga ludzi od pierwszych lat życia i stara się utrzymać do śmierci eskalując różne formy atrakcyjności, często z domieszką podniet erotycznych. Nadzwyczaj rzadko pojawia się postulowania przez Znanieckiego możliwość kontrolowania kręgów zabawy przez kręgi wychowawcze. Młodzi chcą się bawić bez rodziców, z dala od nauczycieli, propozycje kontroli uznają za brak zaufania, ograniczenie wolności. Pewnie są takie grupy wspólnej zabawy czy rozrywki, którym nadają ton młodzi ludzie z mocnym pionem moralnym, uformowani kulturą. Nie wiem, dużo ich, czy mało. Czasem taką kontrolę ma nad młodymi wychowawca w dresie trenera, harcmistrz w mundurze, prowadzący grupy oazowe lub pielgrzymkowe ksiądz w kolaratce.

Dla mnie ważne są słowa, jakimi Znaniecki zaczyna rozdział o ludziach dobrze wychowanych: „Kręgi wychowawcze wyróżniają się z pośród wszystkich kręgów społecznych tem, że wyraźnie lub domyślnie usu-

lują przygotować osobnika do przyszłego odgrywania ról społecznych w innych kręgach.” To właściwie wprowadza nas w sens określenia. Osoba, którą Znaniecki gotów jest nazwać człowiekiem dobrze wychowanym posiadała umiejętność komunikowania się z tymi, którzy są inni, są obcy, są z innych ras, kultur, religii. Tu chodzi o coś więcej niż formalna znajomość języków. Tu chodzi o coś podobnego do braterstwa, ale nacechowanego godnością i zarazem zdolnego do pokory. Fizyk teoretyk, który potrafi pogadać z uczniami wiejskiej szkoły podstawowej nie sygnalizując swojej wyższości, biskup, który potrafi słuchać ze zrozumieniem i sympatią rozmowy hodowców krów, pianista wirtuoz, potrafiący pogadać o muzyce z knajpianą orkiestrą czy punkowym zespołem. To są ludzie przygotowani do odgrywania ról społecznych w innych kręgach.

Podstawmy sobie w miejsce „innych kręgów” inne bąble informacyjne - wtedy możemy zrozumieć, że trudna nam będzie wyciągnąć Polaków z zamknięcia w takich bąblach. Chyba nie myślę się, twierdząc, że mamy ostry deficyt ludzi dobrze wychowanych - w rozumieniu Znanieckiego. Sztuka bycia razem z ludźmi innej prawdy, innego języka, innej hierarchii, to owoc dobrego wychowania.

Zanim się tego nie zrozumie, zanim się tego nie przeprocjuje społeczną praktyką, wszelka rozmowa o reformie szkolnej, wszelkie zabiegi o rodzinę wychowującą będą tylko fałszem. A fałsz to świetny klajster do uszczelniania bąbli informacyjnych. Jeśli braknie tych, którzy potrafią z elegancją i życzliwością przenikać przez coraz lepsze uszczelki, nie ma co marzyć o pokoju społecznym, o jedności. Sam strach przed wojną nie pomoże, nie zlepi pokruszonego naczynia.

Spółczesność może zatęsknić za jednością, wtedy zapragnie, aby ludzi dobrze wychowanych było więcej. Już dziś prawie każdy chciałby żyć wśród ludzi dobrze wychowanych. Czy zalecam lekturę książki Znanie-

ckiego? Nie, chociaż widzę w niej klucz do przyszłości, która właśnie stała się chwilą obecną. Do lektury Znanieckiego trzeba trochę socjologicznego czytania, dużo cierpliwości, niełatwo też znaleźć tę książkę. Każdy może jednak spróbować powtórzyć ważny początek ścieżki jego badań - zastanowić się nad biografiami - a opowieści o ludzkich losach od narodzin i do zgonu dużo jest w literaturze. Nie tylko w literaturze faktu. Ja sam wróćę do trzech książek, jakie przeczytałem ostatnio - a w każdej ukryta była biografia osoby z mojego pokolenia. Historyk - alpinista, profesor Andrzej Paczkowski dał nam książkę o charakterze wielkiego wywiadu. Przepytował go z życia Patryk Pleskot z IPN - a ich wspólne dzieło to „Góry i teczki; opowieść człowieka umiarkowanego. Biografia mówiona Andrzeja Paczkowskiego”. Druga książka ma również długi tytuł „To jest zjawisko i na to nie ma rady” - autor, etnograf, tłumacz i muzealnik, Antoni Kroh, zawarł tu bogato ilustrowany opis kilkudziesięciu lat naukowej współpracy i lirycznej przyjaźni z Barbarą Magierową, rysowniczką i współtwórcą książek i wystaw Kroha. Trzecia książka to „Pieśń pod pieśniami”, tom wybranych wierszy Andrzeja Titkova, poety i reżysera filmowego. Tu też smutki i pytania całowyciowe, skarb doświadczeń. Moje życie w wielu obszarach biegło bardzo blisko losów każdego z tych trzech autorów - mnie ciekawi jednak to, co te książki opowiedzą o kręgach wychowania, kręgach pracy, kręgach zabawy - o tym, jak ukształtowanie w młodości, rodzinne, szkolne, uczelniane prowadziło moich rówieśników przez czasy PRL - u, czasy Solidarności, czasy transformacji - aż po dzisiejsze wojenne czasy. Historię mieliśmy wspólną, a nasze szlaki? Czy mieliśmy szczęście spotykać ludzi dobrze wychowanych? Oto tajemnica tak płodnego literacko gatunku „żywotów równoległych”.

PIOTR WOJCIECHOWSKI

GEOLOG, PISARZ, DRAMATURG, PUBLICYSTA, SCENARZYSTA, I REŻYSER FILMOWY, LAUREAT NAGRODY IM. WILHELMA MACHA, NAGRODY KOŚCIELSKICH, NAGRODY PEN-CLUBU, NAGRODY IM. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO. AUTOR WIELU ZNANYCH I WZNAWIANYCH POWIEŚCI I TOMÓW ESEJÓW. FELIETONISTA MIESIĘCZNIKÓW „WIĘŹ”, I „LIST DO PANI”, WSPÓŁPRACOWNIK „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” I „KINA”. PROFESOR PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY FILMOWEJ, TV I TEATRALNEJ W ŁODZI, WYKŁADOWCA LABORATORIUM REPORTAŻU NA WYDZIALE DZIENNIKARSTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

Smakuj Lubelskie i nakręć film!

Ruszyła już druga edycja Ogólnopolskiego Konkursu Filmowego „Lubelskie. Smakuj życie!” na najlepszy film promujący region lubelski.

Zapraszamy Państwa do smakowania Lubelskiego i nakręcenia filmu z podróży po regionie. Nasz region to niezliczona ilość szlaków lokalnych, które przechodzą przez najpiękniejsze miejsca naszego regionu – 2 parki narodowe: Poleski oraz Roztoczański, 17 parków krajobrazowych w tym Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie, które obejmuje 68 jezior, Puszcę Solską z Lasami Janowskimi – stanowiące jeden z największych kompleksów leśnych w Polsce czy Kazimierski Park Krajobrazowych z niezwykle gęstą siecią wąwozów i głębocznice lessowych.

Zachęcamy do aktywnego spędzania czasu korzystając np. z najpopularniejszych tras rowerowych jak Wschodni Szlak Rowerowy Green Velo czy Centralny Szlak Rowerowy Roztocza. Miłośnikom bliskich kontaktów z naturą polecamy spływy kajakiem rzekami Roztocza tj. Wieprzem czy Tanwią. Piękne krajobrazy czekają również na turystów podczas spływu w obszarze Małopolskiego Przełomu Wisły.

Do udziału w konkursie zapraszamy wszystkich twórców: amatorów, profesjonalistów i miłośników filmu, bez ograniczeń wiekowych (osoby niepełnoletnie za zgodą rodziców/opiekunów).

Zapraszamy do zgłaszania filmów wykonanych techniką cyfrową (kamerą, aparatem fotograficznym lub telefonem).

W tym roku rozszerzyliśmy konkurs o kategorię – film do 15 sec długości. Kolejna kategoria to film trwający od 15 sec. do 3 minut.

Termin nadsyłania filmów mija 10 października 2022 r.

JAK WZIĄĆ UDZIAŁ W KONKURSIE?

Pracę konkursową zapisaną na płycie CD/DVD lub nośniku pendrive wraz z czytelnie wypełnioną Kartą Zgłoszenia i oświadczeniami należy przesłać pocztą lub za pośrednictwem przesyłki kurierskiej na adres: Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, Departament Promocji, Sportu i Turystyki, ul. Artura Grottgera 4, 20-029 Lublin (z dopiskiem: „KONKURS FILMOWY”) lub dostarczyć osobiście na powyższy adres.

Celem konkursu jest przygotowanie Pracy Konkursowej w ramach której będzie opowiedziana unikalna historia inspirująca do odwiedzenia Regionu Lubelskiego. Uczestnicy konkursu nagrają krótkometrażowe materiały filmowe pokazujące w sposób pozytywny aktywne formy spędzania czasu oraz atrakcje turystyczne na terenie administracyjnym województwa lubelskiego i związanego tematycznie z hasłem: „Lubelskie. Smakuj życie!”. Po rozstrzygnięciu konkursu zostaną wręczone nagrody i wyróżnienia.

Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego



Gdzie jest mój brat

To było dawno temu 50 lub 2000 lat
W naszym mieście zamordowano Żyda
Został ukamienowany lub zawieszony na drzewie
Wciąż nas o to obwiniają
Oczekują aktu żalu
A przecież to nawet nie był Żyd z naszego miasta
Zresztą zginęły wtedy i inne osoby
Mówią że umarł z powodu naszych win
Ale okoliczności Jego śmierci nadal nie są wyjaśnione
Badaje specjalna komisja
Teolog uznał że to prowokacja tajnych służb
ale my nie daliśmy się sprowokować
Więc dlaczego nasze miasto zostało zburzone
Dlaczego mówisz do mnie:
„Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi”
Przecież już odpowiedziałem na pytanie:
„Gdzie jest brat twój Abel?”

Bełżec'42

Cisza
Ciepło naftowej lampy
Mama, Tato i dziecię
Wigilia biedaków
Święta Rodzina
Za oknem groza
Śnieżyca, ziąb, mrok
Gwizd pociągu śmierci
Ochroniliśmy nasz pokój
Nie chcemy nikogo
Królów, pasterzy
Boimy się Heroda i oprawców
Panie! Zachowaj nas
Nagle mróz od otwartych drzwi
Przerażona dziewczyna
Z okutym dzieckiem na ręku
Zbiegła z transportu
Pociąg stoi na boczniczy
Komora gazowa nie nadąża
Ratujcie dziecię
Ono jest cudem
Zbawi świat
Od niego wszystko się zaczyna
Co możemy zrobić
Dreszcz zimna i przerażenia
Nie mamy przecież wolnych miejsc

Dziś idę drogą pokruszonych kości
Czy odnalazła Betlejem
Czy prochy Marii i Jozuy
Zmieszały się na zawsze
Z ziemią naszych pól

Matka Boska Jedwabińska

A może to stało się tu
Archanioł Gabriel odnalazł Miriam
W małym żydowskim miasteczku
Była śliczną ciemnicą dziewczyną
Przyjęła dar Boży z prostotą i ufnością
Choć szły czasy złe: wojny i pogromy
Gdy nastało piękne polskie lato
Nadszedł czas rozwiązania
Mistrzowie pędzla przez stulecia
Mogliby doskonalić czystość powietrza, harmonijność pejzażu
Powiła dziecię, i nadano mu imię
Jakim nazwał je anioł nim się poczęło
Nie miała jednak gdzie się schronić
Dlaczego małe, kruche dziecię jest zagrożeniem dla królestw?
Dlaczego przejmująca niewinność prowokuje zbrodniarzy?
Dlaczego Herod morduje niemowlęta?
Dlaczego żydowskie niemowlę w Jedwabnem
Stało się wyzwaniem dla niemieckich i polskich oprawców?
Widziano ją w tłumie pędzonym z rynku do stodoły
Jej ciemna twarz krwawiła dwoma cięciami
Tuliła dziecię
Szukała ratunku
On miał przecież wybawić ludzkość
Nikt nie przyszedł z pomocą
Stali się całopalną ofiarą
Za mnie, za ciebie, za nas grzeszników
-.-

Teraz czcimy ,Iwą piękną ikonę we wszystkich świątyniach
Wędrujemy do Ciebie w rozmodlonych pielgrzymkach
Ale czy potrafimy uczcić Ciebie
Twą męczeńską śmierć
Niewinną śmierć Twego syna
W stodole w Jedwabnem?

HENRYK WUJEC


Wiersze autorstwa Henryka Wujca (1940 - 2020), urodzonego w Podlesiu koło Biłgoraja. Był działaczem opozycji w czasach PRL, członkiem KOR - u, Sekretarzem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, posłem na Sejm, a także wiceministrem rolnictwa. W czerwcu 2009 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja. W latach 2010 - 2015 był jednym z doradców prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Przez 11 lat Henryk Wujec miał w BK „Tanew” swoją rubrykę: Mój Biłgoraj. Wiersze zamieszczone w tym numerze ukazały się w książce „Nadać sensu temu światu”, wydanej już po Jego śmierci, w 2021 roku. Publikacja to zbiór felietonów, które ukazywały się w „Tanwi” od 2009 do 2020 roku..







Festiwal Śladami Singera, Biłgoraj, lipiec 2022




 bilgoraj.com.pl

 bilgoraj.com.pl

 bilgoraj.com.pl

 bilgoraj.com.pl

 bilgoraj.com.pl
PORTAL NOWYCH MOTYWÓW

 bilgoraj.com.pl



biłgorajska telewizja krajoznawcza

